Nr. 99. We Lwowie — Wtorek dnia 9. Kwietnia 1895. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi: We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12. Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünangergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zamącona sytuacya.

Lwów d. 8. kwietnia.

W ciągu ubiegłego tygodnia położenie rzeczy we Wiedniu znacznie zagmatwało się. Zwycięstwo przy wyborach uzupełniających do wiedeńskiej Rady miejskiej chrześcijańskiego stronnictwa ludowego nie pozostało bez wpływu na niemieckie stronnictwa w Izbie poselskiej. Przerażenie liberałów i ich żydowskich organów dziennikarskich dodało otuchy antisemitom niemieckim wszystkich odcieni w Radzie państwa i po za Izbą i zaczęli oni nagle przybierać w obec zjednoczonej lewicy ton coraz bardziej wyzywający.

Przypadkowym zbiegiem okoliczności zdarzyło się, iż na ten czas przypadł także powrót kardynała Schönborna z jego kilkutygodniowej wyprawy do Rzymu. Dziennikarstwo żydowskie popełniło tę kolosalną niezręczność, iż nadało tej podróży dostojnego wysłannika episkopatu austryackiego takie znaczenie, jakiego ona ani nie miała, ani mieć nie mogła. Mianowicie na różne tony głosiła *Neue freie Presse* i jej podobne organa, jakoby kardynał Schönborn po to tylko jeździł do Rzymu, aby uzyskać poparcie Kuryi apostolskiej dla zamierzonej niby walki episkopatu z antisemityzmem, to jest dla rzeczy, która należy do dziedziny spraw społecznych, ekonomicznych, politycznych, a wreszcie narodowych, lecz żadną miarą do zakresu spraw kościelnych liczoną być nie może.

Neue fr. Presse tryumfowała przedwcześnie, że Kurya rzymska da się użyć za narzędzie giełdowego liberalizmu. Tymczasem powrócił ks. Schönborn i pokazało się, że podróż jego nic innego nie miała na celu i nie miała też innego skutku, jak tylko określenie stanowiska władz kościelnych wobec tej części duchowieństwa katolickiego, która czynny bierze udział w nowoczesnym ruchu socyalnym.

Po powrocie kardynała Schönborna z Rzymu znalazła się też *Neue freie Presse* w tej upokarzającej konieczności, iż musiała wbrew poprzednim swoim tryumfalnym zapewnieniom przyznać, że stanowczo potrzeba wyrzec się nadziei, jakoby od Kuryi rzymskiej albo ze strony episkopatu wyjść miała jakakolwiek enuncyacya przeciwko antisemityzmowi.

Naturalnie, że i ten fakt nie mało przyczynił się do wzmocnienia pewności siebie u przeciwników żydowstwa, jakoteż zawiści od niego zjednoczonej lewicy niemieckiej.

We wiedeńskiej Radzie miejskiej liczono w chwili ukończenia wyborów uzupełniających w zeszłym tygodniu 74 członków stronnictwa żydowsko-liberalnego i 66 zwolenników Luegera. Przewaga liberałów miałaby według tego rachunku wynosić ośm głosów.

Tymczasem na walnej konferencyi liberalnego stronnictwa, zwołanej dla naradzenia się nad metodą postępowania wobec nowego położenia rzeczy, brakło właśnie ośmiu „liberalnych“ dotychczas radnych bez podania powodów uchylenia się od solidarności z pobitem stronnictwem w tak krytycznej dla niego chwili! Jakżeż będzie wyglądała teraz tak butna do niedawna większość liberalna w reprezentacyi stolicy państwa?

Nie lepiej idzie liberałom i w Izbie poselskiej. I tam stronnictwo ks. Liechtensteina i Luegera tryumfuje, gdy w przeciwnych im obozach niemieckich rozpoczyna się wyraźny rozkład. Najdobitniejszym objawem tego rozkładu jest wystąpienie br. di Paulego z subkomitetu dla reformy wyborczej. Cóż bowiem fakt ten oznacza? Oto ni mniej, ni więcej, jak tylko rozbicie klubu Hohenwarta, ważnego czynnika koalicyi, a w dalszem następstwie udaremnienie reformy wyborczej, której przeprowadzenie stanowi warunek istnienia koalicyi.

Wskutek stojącej właśnie na porządku dziennym reformy podatków ma być jak wiadomo obniżone dotychczasowe podatki bezpośrednie. — Wskutek tego pewna część t. z. „pięciogldenowców“ (*Fünfguldenmänner*), pomiędzy którymi Lueger i jego obóz największą mają zwolenników, zeszłaby poniżej wymiaru 5 zł. podatku rocznego, i tym sposobem straciłaby prawo wyborcze. Zjednoczona lewica liczyła na to bardzo. Lecz ku największemu jej oburzeniu br. di Pauli żąda, aby i ci, którzy w przyszłości mniej płacić będą niż 5 zł., mieli nadal prawo głosowania w dotychczasowej swej kuryi, czyli ażeby w kuryi miejskiej czyli antisemickiej element ludowy nietylko nie doznał uszczerbku, ale przeciwnie, wzmocnił się jeszcze więcej. Hr. Hohenwart i ks. Schwarzenberg, związani kompromisem z rządem, godzą się na przyłączenie tych, którzy by wypadli w przyszłości z obecnej czwartej kuryi dlatego, iż nadal mniej będą płacić niż 5 zł., włączeni zostali do projektowanej nowej piątej kuryi robotniczej. I zdawało się do niedawna, że pod tym względem nie zajdą żadne trudności. Tymczasem, w połowie ubiegłego tygodnia na tle wniosku br. di Paulego nastąpił rozłam w klubie Hohenwarta, który zaostrzył się aż do tego stopnia, że br. di Pauli wystąpił z podkomitetu dla sprawy reformy wyborczej.

Na razie nie wynikną z tego może następstwa groźniejsze. Po świętach przystąpi Izba poselska do dalszego ciągu obrad nad reformą podatków, a następnie do uchwalenia budżetu na rok bieżący. Rząd a popierając go Koło polskie i zjednoczona lewica niemiecka uczynią wszystko, ażeby te dwie sprawy zostały załatwione i reforma wyborcza, na której koalicya ma wszelkie szanse rozbicia się, odroczoną została do jesieni.

Dzisiaj jednak tak rzeczy stanęły, że wobec otwartego rozłamu w klubie Hohenwarta i gdy także w łonie zjednoczonej lewicy wzrasta rozprzężenie pod wpływem zwycięskiego antisemityzmu, trudno istotnie przewidzieć, do jakich może przyjść niespodzianek w tem zamięszaniu.

Polacy i ustawa

przeciw stronnictwom antywywrotowym.

Berlińskie dzienniki piszą:

„Stanowisko Polaków wobec projektu przewrotowego budzi wszędzie zdziwienie. W ostatniej chwili musiał poseł X. Wolszlegier, jeden z przywódców polskiego stronnictwa ludowego, ustąpić swoim przeciwnikom we frakcyi, a p. dr. Komierowski głosował nietylko za §§ 130 i 131 projektu, ale także za § 111 a), który w najnowszem brzmieniu został wcielonym do § 111 i dalej za całym projektem. Jest to tem bardziej uderzającem, że poseł X. Wolszlegier oświadczył kilkakrotnie w komisyi przy pierwszem czytaniu, że jego przyjaciele polityczni nie przyjmą tych paragrafów pod żadnym warunkiem i że wolą raczej, aby cała ustawa upadła. X. Wolszlegier był całkiem upoważniony do tego oświadczenia. Podczas pierwszego czytania obstawali Polacy przy tem stanowisku i kazali się domyślać, że w ogóle nic wiedzieć nie chcą o projekcie. Ich przedstawiciel w komisyi, X. Wolszlegier, nie robił z tego tajemnicy w prywatnych rozmowach, że najchętniej chciałby, aby ustawa zupełnie upadła. Krótko przed drugiem czytaniem projektu w komisyi, zjawił się w parlamencie poseł Komierowski, który przez całą zimę nie był obecny na posiedzeniach. Budowa nowej cukrowni powstrzymywała go w domu. P. Komierowski, chociaż wcale nie znał przebiegu obrad komisyi, wystąpił zaraz na rzecz projektu. We frakcyi polskiej powstała zacięta walka, a X. Wolszlegier upadł, chociaż z jak największą energią opierał się zwrotowi swych towarzyszy frakcyjnych. X. Wolszlegier złożył zaraz mandat reprezentowania frakcyi w komisyi i skutkiem tego nie było go przy ostatniem głosowaniu, które ze strony nowozamianowanego przedstawiciela frakcyi nastąpiło w duchu stronnictwa centrum. Przyczyn zwrotu Polaków należy oczywiście szukać także w stronnictwie centrum. Jeszcze przed drugiem głosowaniem w komisyi przygotowywano z tej strony ostateczne głosowanie. Mogło ono zdziwić tylko tych, którzy nie mieli wyobrażenia o tej pracy. Zachowanie się Polaków jest dowodem tej pracy; kilku z nich bardzo gorzkie robiło o niej uwagi. Ale żaden opór nie skutkował, centrum chce projektu, aby udowodnić, że jest zdolnem do rządzenia. Klęska X. Wolszlegiera w polskiej frakcyi zyskuje z tego względu większe znaczenie, znaczenie, jakiego jej w innym przypadku nie przypisywano. Polacy, jak wiadomo, odrzucili w tym roku podatek od fabrykatów tabacznych w przeciwieństwie do swego zeszłorocznego stanowiska. Także to przypisać należy głównie wpływowi X. Wolszlegiera. Klęska jego przy projekcie przewrotowym może mieć także znaczenie dla tych ustaw“.

Dziennik poznański w tej sprawie pisze:

„Prosiliśmy przez dwoma tygodniami Koła polskie, aby zechciały zawiązać ściślejszy stosunek i z społeczeństwem i z prasą polską. I znów, powtarzamy, nadaremnie. Tymczasem wobec tego unikania wszelkiej łączności z prasą polską niezadowolenie wśród społeczeństwa naszego rośnie przeciw Kołu polskiemu w parlamencie niemieckim. Teraz np., niewiadomo dlaczego, po ustąpieniu ks. ks. Wolszlegiera z komisyi przewrotowej wszedł do niej dr. R. Komierowski i głosował za całym projektem przewrotowym. Nie sądzimy, znając lojalność dra Komierowskiego, żeby to zrobił *sua sponte*, musiał zapewne to zrobić z upoważnienia Koła. Ale dlaczego? Przecież cały ten projekt nie przedstawia się wcale różowo, a bądź co bądź, mimo że ma stosować się do wszystkich, jest prawem wyjątkowem, bo znów ogranicza i zwęża prawa obywatelskie. Są w nim tak elastyczne i niebezpieczne dla wolności obywatelskiej paragrafy, że prowadzić mogą do najdowolniejszych interpretacyj, zwłaszcza względem nas, którzy bronimy praw naszych. To też, jeśli nie całe społeczeństwo nasze, to znakomita większość jego oświadcza się przeciw temu projektowi. Jednostki, którym zaimponowało centrum, wcale nie wchodzą w rachubę.

„Niedawno tu w Poznaniu odbyło się poufne zebranie z kilkudziesiąt osób składające się i reprezentujące wszystkie stronnictwa czy odcienia nasze polityczne i jednogłośnie oświadczyło się przeciw temu projektowi. Czy Koło polskie wie o tem? Jeśli nie, to tylko dowodzi, że nie informuje się, co wyborcy myślą i jak myślą, a nam się wydaje, że właśnie jest ich obowiązkiem, jako mandantów wyborców wiedzieć o tem. Nie wolno dawać posłom wprawdzie mandants imperativs — ale z drugiej strony posłowie powinni znać życzenia swych wyborców i do nich się stosować, o ile nie zachodzą przeważne okoliczności. Z tych wszakże przeważnych okoliczności nie potrzebują się spowiadać, bo rozumiemy, że taktyka parlamentarna może na to nie pozwalać, ale informować powinni dzienniki, a te znów całe społeczeństwo.

„Taki sam zamęt istnieje co do wniosku hr. Kanitza. Nie chcemy rozmazywać tej sprawy. Ale owo podpisywanie tego wniosku, a następnie wymazywanie swych podpisów napsuło tu wiele krwi.

„Żeby raz skończyć z tym zamętem, dobrze byłoby, aby Koła polskie zechciały zwołać tu zebranie tak z wyborców jak redaktorów pism i porozumiały się z nimi“.

Przeniesienie seminaryum naucz. z Tarnopola.

W ważnej tej sprawie otrzymujemy od zaszczytnie znanego na polu obywatelskiej działalności rejenta i właściciela dóbr dr. Tadeusza **Niementowskiego** następujące uwagi, którym jako zupełnie zgodnym z naszemi zapatrywaniami miejsce tu dajemy:

Z okolicy Tarnopola 7 kwietnia.

Powróciłem właśnie do domu z naszej podolskiej stolicy, z Tarnopola, gdzie znalazłem umysły niezwykle poruszone, żale i narzekania — słowem niepokój ogólny a nawet przerażenie. Sprawa, która porusza spokojną zresztą a nawet prawie apatyczną naszą stolicę Podola, nie jest sprawą czysto lokalną, dotyka ona niezwykle zarówno miasto, jak całą okolicę, a więc i kraj cały, a tak zupełnie prawie o niej cicho w naszych dziennikach, że pozwalam sobie przesłać Wam parę bezstronnych, spokojnych i tylko słuszną troską o dobro naszej podolskiej stolicy, okolicy i kraju podyktowanych uwag.

Po ukończeniu w Tarnopolu znanego procesu młodzieży, zaczęły krążyć pogłoski, że Rada szkolna kraj. postanowiła przenieść tarnopolskie seminaryum nauczycielskie z wzorową szkołą ćwiczeń do Czortkowa lub Podhajec. Przed tygodniem wysłana do p. namiestnika deputacya, złożona z marszałka powiatu, jego zastępcy, burmistrza miasta i kanonika miejscowego przywiozła wiadomości bardzo smutne, że pogłoski te są zupełnie prawdziwe, że gdyby nawet z powodu zbyt wielkich na ten cel potrzebnych wydatków, sprawa ta dłuższy czas się przewlekła, cały personal nauczycielski, począwszy od dyrektora, zastąpiony zostanie natychmiast innym — słowem największa niełaska.

Jakkolwiek niechętnie, przecież paru słowami do odbytego niedawno procesu jako jedynego motywu niełaski powrócić muszę. Przedewszystkiem wyrok trybunału uwalniający zupełnie wszystkich podsądnych, wyrok, który uwolnił nas od przykrego podejrzenia szkodliwych knowań wśród młodzieży, wyrok, który oczyścił nas z zarzutów omladinizmu, którym wrogowie nasi ochoczo spieszyli już nas napiętnować, wyrok ten stwierdził niewątpliwie wraz z całą rozprawą, że niezdrowe agitacye, które szczęściem nie znalazły podatnego gruntu wśród młodzieży tarnopolskiej, nie są wcale rodzime, lecz importowane były przez obcych ze Lwowa. Czem więc zawiniła tu dyrekcya zakładu, czem zawinił Tarnopol, czem wreszcie zawiniła cała okolica Tarnopola, że tak srogo mają być ukarane?

Nie znam dokładnie osób, zresztą o osobach pisać nie lubię, powszechna jednak opinia całego Podola szczyciła się zawsze kierownikiem seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu. Nie słyszałem nigdy jednego słowa zarzutów przeciwko osobie dyrektora Michałowskiego, natomiast szczycono się nim zawsze jako jednym z najdzielniejszych pedagogów w kraju, jednym z najenergiczniejszych kierowników zakładów naukowych średnich, otaczano go zawsze powszechnie w zakładzie i po za zakładem największą czcią i szacunkiem, a zakład przez niego kierowany zupełnem zaufaniem tak dalece, że gdyby cała niełaska władz skończyła się tylko przeniesieniem gdziekolwiek dyrektora Michałowskiego, to przekonany jestem, że już tem samem miasto całe i okolica jak najprzykrzej byłyby dotknięte, żegnałyby go z żalem, współczuciem doznanej krzywdy, bo nie potrafionoby nigdy uznać winy dyrektora w tem, że nie dosyć wcześnie odkrył szkodliwe agitacye między uczniami, której źródeł i ognisk głównych dotąd cały personal policyi w kraju wyśledzić nie potrafił, żegnanoby go wreszcie z tem silnem przeświadczeniem, że żaden zastępca równie dobrze zastąpić go nie potrafi.

Cóż będę pisał o winie w całej tej sprawie miasta Tarnopola lub okolicy? Nie tu źródło złego, nigdzie go tu nie pochwalano. Przecież dla jednego sprawiedliwego chciał Bóg darować karę całemu występnemu miastu, a dziś dla niedowiedzionej winy kilku młodzieniaszków, których obcy uwieść usiłowali, ma być karane całe miasto, cała okoliczna część kraju.

A przeniesienie seminaryum ze szkołą wzorową ćwiczeń w Tarnopolu, — pozbawienie miasta i całej okolicy tego niezbędnego dla nich zakładu naukowego, byłoby karą zbyt dotkliwą, byłoby krzywdą. Seminaryum nauczycielskie w Tarnopolu kształci i wychowuje około 300 kandydatów na nauczycieli ludowych, młodzieży niezamożnej z miasta i okolicznych powiatów, zdolniejszych uczniów szkół niższych, którzy nie posiadają środków do studyów gimnazyalnych i wyższych, nie posiadają środków, aby daleko od swych zagród domowych szukać źródła wiedzy i nauki, a żadnych innych zakładów naukowych nie ma w tej części kraju, ani szkół rolniczych ani przemysłowych. Zadawalając się więc skromnem stanowiskiem nauczycieli ludowych, do Czortkowa ani Podhajec nie pójdą, bo im za daleko, oni żyć muszą tem, co z domu przyniosą, a daleko chodzić trudno za kawałkiem chleba na najbliższy tydzień. Tych więc trzysta młodzieży pozbawionych zostałoby stanowczo możności kształcenia się nawet na nauczycieli ludowych.

Z drugiej strony nauczyciele ci są nam potrzebni, bo w okolicy naszej połowa gmin jeszcze nie ma szkół, a połowa szkół nie ma nauczycieli. Czy Rada szkolna krajowa będzie nam ich importować? Zkąd, z Czortkowa, z Podhajec? Nie życzylibyśmy sobie tych nabytków, bo obawialibyśmy się bardzo, że z tych powiatów otrzymalibyśmy to, czego wcale nie pragniemy.

6

Ze Starżów pani Appelstein.

Powieść współczesna w dwóch częściach przez **Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

III.

Bywalski ubrany w futro bobrowe z laską w ręku chwytał za klamkę drzwi, po za któremi ktoś gwałtownie zadzwonił.

Po dotknięciu guzika elektrycznego poznał swego przyjaciela, Appelsteina, namiętnego we wszystkiem.

— Bernard — szepnął — do dyabła! Jeśli mnie zatrzyma, to się spóźnię do Kohnów...

I sam drzwi otworzył i przystanął zdziwiony rysami oblicza bankiera.

— Wyglądasz — zawołał, niedomyślając się niczego — jak człowiek, który w nocy przegrał to, czego niema.

— Bo może i przegrałem, ale to, co mam — odparł pan Bernard, a zrzucając z siebie palto, ciągnął. — Widzę, że wychodzisz, ale choćby ci się nawet spieszyło, to musisz mi poświęcić chwilę czasu i rozwagi spokojnej.

Obaj weszli do saloniku, Appelstein rozgorączkowany, Bywalski zafrasowany miną przyjaciela pierwszy raz nie swobodną i nie promienną. Obaj równocześnie zajęli fotele, na których może pierwszy raz w życiu mieli pomówić seryo i poważnie.

— Przed chwilą — zagadnął Bernard — szukałem wraz z mym starym, poczciwym ojcem przyjaciela. Ty mnie nie przyszłeś na myśl, ale przyszłeś memu ojcu. Usłuchałem intencyi kochającego serca i przychodzę, by ci się zwierzyć z pierwszego cierpienia mego żywota i zasięgnąć twej rady.

Bywalski pobladł. Czyżby Appelstein się materyalnie zachwiał? Inaczej nie rozumiał ani tej miny, ani tych słów. Czyżby żądał zwrotu sumy ulokowanej na Bywal'cy i zwrot ten chciał uważać za możliwą przyjacielską przysługę? Taka dziwaczna myśl mogła przyjść tylko staremu zdziecinniałemu Appelsteinowi.

— Słucham cię — bąknął prawie przerażony — i jestem *couny et âne* na twe usługi.

Bernard ciężko odetchnął.

— Nie będę się bawił w preludya, ani ukrywał ci prawdy. Całą młodość w kantorze mego ojca uczyłem się umiejętności przedstawiania interesów krótko, a jasno i stanowczo. Choć to, z czem do ciebie przychodzę nie jest bankierskim interesem, ale mimo to tak go ci przedstawię.

— Słucham — podchwycił zupełnie uspokojony Bywalski, bo zapewniony, że firma Appelsteina niemyślała o likwidacyi.

— Oto rzecz kochany Bywalski — zawołał Bernard, poprawiając się na krześle i usiłując pohamować trawiącą go gorączkę, a przybierając, jakby w celu ukrycia swych wzruszeń, ironiczną i prawie szyderczą minę. — Rzecz bardzo prosta, ale w której do pomocy ja przed chwilą nie mogłem znaleźć ani jednego przyjaciela, ja, co ich mam tyle, co tyle oddałem ludziom przysług, co mnie tak... kochacie. Ale bo to nam, Appelsteinom, wolno tylko mieć illuzyę przyjaciół, na obiadach, na balach... ha, ha!

— Zamiast gadać głupstwa, przystąp do rzeczy — przerwał zaintrygowany i zmięszany Bywalski.

Bernard odchrząknął i stanowczym głosem zaczął.

— Starałem się tego karnawału o pannę Starża, która jest twoją kuzynką?

— Tak... niby... tak — bąknął Bywała-Bywalski jeszcze bardziej się mięszając i pewny, że Appelstein, odmówiony wczorajszego wieczora, przychodził doń żądać interwencyi czy eksplikacyi.

— Tak... niby, ha, ha! — podchwycił z szyderczym śmiechem bankier — ale byłoby nie „tak“, ani nie „niby“, gdyby zamiast mnie, siedział tu Koroński.

Stary światowiec nie stracił kontenansu. Udał, że nierozumie przycinku Bernarda i zawołał obojętnie.

— A tak. I Koroński niby się starał.

— Tak! Starał się, tylko się nie oświadczył.

— Wiesz o tem? — zapytał śmiało pan Bywalski, tonem prawie wyzywającym, bo i on umiał się zirytować.

— Mój drogi — odparł Bernard. — Ja mam lat trzydzieści i cztery, i czternaście lat oglądam i obserwuję niezliczonych Korońskich, którzy razem z Appelsteinem przeszkadzają w staraniu się o panny Starża, a sami starają się o panny Appelstein.

— Nierozumiem się, panien noszących twoje nazwisko... nieznam...

— Ha, ha! Jesteś dziś „zakuta głowa“...

Nastało milczenie. Bywalski nie poznawał ugrzecznionego Bernarda, o którym wiedział, że trzeźwo, choć namiętnie patrzy na rzeczy, ale którego nigdy nie słyszał wybuchającego żółcią.

Appelstein ochłonął i podchwycił.

— Ale ja się niestarałem niby, ale oświadczyłem się wczoraj...

Bywalski opuścił oczy, a bankier kończył.

— I niedostałem odpowiedzi.

— Jakże to?

— Niedostałem odpowiedzi, czy dlatego, że oświadczenie się Appelsteina było taką niespodzianką, czy dlatego, że po drugiej stronie panny Starża siedział Koroński, czy dlatego... Dość — zawołał stłumionym głosem — że niedostałem odpowiedzi.

— I chcesz, bym o nią zapytał?

— Tak! być może, że tego chcę, ale przedewszystkiem chcę przyjaciela, któryby mnie mógł łudzić nadzieją, jeśliby mi nie miał dopomódz — ciągnął bankier odmiennym tonem, w którym Bywalski odczuł głębsze uczucie i jeszcze bardziej się pomięszał. — Chcę przyjaciela, któryby zrozumiał, że i Appelstein może też kochać i to kochać namiętnie i do szaleństwa. Chcę przyjaciela, w którego uścisku dłoni bym uczuł, że mi jest życzliwy jako człowiekowi, a nie...

Odchrząknął, bo się zapalił, rozgorączkował i kończył innym głosem:

— Gdybym takiego przyjaciela miał, tobym powiedział...

— Masz takiego — zawołał Bywalski, wyciągając do Bernarda dłoń, prawie rozczulony tem zachowaniem się człowieka, którego dotąd odgadywał, ale który mu się nigdy nie odkrywał, który nigdy nie potrącił o te struny, o jakie teraz trącał. — Jeśli mam być szczery, to zawsze widziałem w tobie człowieka, sympatyczniejszego mi od wielu...

Tu się zmięszał niewymownie i urwał, ale Appelstein zawołał.

— Dokończ! Od wielu żydów. To chciałeś powiedzieć, ha, ha! Dziękuję ci i za to, bo szczere. Wy postępujecie z nami niegodziwie! Zbliżacie nas do siebie, pozwalacie nam się oswajać z myślą, że do was całkowicie należymy, by nam tem większą wyrządzać krzywdę. Mój ojciec był „per ty“ z wielu Starżami, o których córki moje staranie się dzisiaj wywołuje uśmiechy i miny, które, aby zrozumieć, trzeba przejść ciernistą drogę w waszym świecie. Z kimże chcesz, bym ja się dziś ożenił, jeśli nie z jaką panną Starża, w warunkach, w których się wychowałem i na świat patrzyć nauczyłem? Gdzież chcesz, bym szukał żony, jeśli nie w waszym świecie, do którego należę wychowaniem, majątkiem, aspiracyami, ambicyami i tradycyą, choćby tylko jednego pokolenia. Jeśliście nie chcieli, by o wasze córki oświadczali się dzisiaj Appelsteiny, nie trzeba było łączyć się wczoraj społecznie i towarzysko z Appelsteinami, nie trzeba było ich wczoraj używać w swoich interesach i jak równych traktować. Trzeba było od razu ustanowić linię demarkacyjną, gdyście się spostrzegli, że Appelsteiny się rozmnożą. Oni może byliby utworzyli swój świat, gdyby widzieli, że zlać się z waszym nie mogą. Ale oni tego nie widzieli. Ja się wychowałem w domu, w którym na dziesięciu książąt i hrabiów, na dziesięciu Starżów widziałem jednego żyda.

Bywalski słuchał prawie zainteresowany, bo Bernard miał pewien dar wymowy, jak każdy namiętny człowiek.

— Masz słuszność — szepnął.

Appelstein machnął ręką i zawołał:

— Ale po co o tem mówić. Spieszysz się...

— Nie — odparł Bywalski, wyciągając zegarek. — Miałem śniadać u Kohnów... już zapóźno...

— Więc pójdziesz do mnie?

— Dobrze... lecz dokończ...

— Dokończę bardzo krótko i prędko — zawołał, wstając. — Potrzebuję rady, powiernika, przyjaciela! Starałem się tylko o pannę Starża, a zakochałem się w Irenie. Czy rozumiesz tę kombinacyę? Nie dość na tem. Mój stary ojciec, który, wiesz, jak mnie ubóstwia, wie od Jakóba o przedmiocie mych starań. Mego ojca, który żyje tylko siłą uczucia dla mnie i nadzieją swego żywota, widzenia mnie ożenionym, zabiłaby na miejscu odmowa panny Starża, choćby się nawet nie domyślał, coby mnie moralnie kosztowała odmowa Ireny... Czy ty rozumiesz?

Rozumiem.

Nastało długie milczenie.

Bywalski, jakkolwiek się nie mógł połapać, doznawał wrażenia, jakby go ktoś wiązał i krępował, nie bolesnymi, ale silnymi powrozami. Bernard był mu zawsze sympatyczny. Dziś go prawie porywał, jego starego, który od tak dawna, zdawało mu się, stracił możliwość odczuwania, który tak mało miał rzeczywistej dla finansów sympatyi. Ale Bernard był jakiś inny od nich, jakiś całkowicie inny.

Ta namiętność jego odróżniała go tak wybitnie od wszystkich rówieśników jego i potomków Izraela. W tej namiętności było coś tak mało wyrachowanego i tak silnego, że Bywalski wciąż potrzebował sobie przypominać, że ten blondyn, który stał przed nim, którego dźwięczny i gorący głos brzmiał mu jeszcze w uszach, który się kochał w Irenie, był Appelsteinem, bankierem, synem pana Salomona, przedmiotu anegdot i drwin całego ćwierć wieku w historyi Warszawy, a nie bohaterem jakiegoś nowoczesnego romansu *a la* Clarretie, czy Bourget.

Wstał, ziewnął i wyciągnął się, bo był rzeczywiście zmęczony. Bywalski nie znosił poważnych dyskusyj, trawiących mózgi i gimnastykujących myśl.

— No chodźmy na śniadanie. Będziemy gadać. Trzeba to wszystko rozważyć i... obmyśleć.

Appelstein pobladł. On rachował na słowo zachęty, otuchy, a tu widział potrzebę rozwagi i namysłu. On sądził, że jeśli Koroński się nie oświadczy, a wiedział, że się nie oświadczy, to nic na przeszkodzie nie stanie, by mu Irena oddała swą rękę. I myślał, że i tak mniemał Bywalski, a tu tenże chciał rozważać i obmyślać.

(C. d. n.)

Ruski radykalizm z podkarpackich powiatów byłby nam wcale nie pożądanym nabytkiem. W powiatach naszych w ostatnich 30 latach ludność polska z 60% zmalała na 30% tj. na połowę zredukowaną została, pragnęlibyśmy od dalszego w tym kierunku postępu się uchronić i szczyciliśmy się, że mamy wzorowo prowadzone seminaryum nauczycielskie, w którem wyjątkowo we wschodniej Galicyi ilość uczniów Polaków była zawsze prawie przeważającą, w którem nadto nieznano różnic między Polakiem a Rusinem. Cieszyliśmy się więc, że z takiego zakładu wychodzący nauczyciele spoją, bardziej umocnią i poprawią organizm nasz społeczny, a przynajmniej nie wprowadzą nam silniejszego rozdwojenia, walki, czego od wychowańców innych zakładów obawiać by się można. Oprócz kandydatów na nauczycieli kształci seminaryum nauczycielskie w Tarnopolu nadto około 200 dzieci we wzorowej szkole ćwiczeń, dzieci przeważnie rodziców zamożniejszych. Zwinięcie tej szkoły w Tarnopolu byłoby krzywdą nie do powetowania dla całej miejscowej i okolicznej inteligencyi. Sześcio- lub ośmioletnie dziecko nikt z Tarnopola do Czortkowa oddawać nie będzie, gdzie dojechać nie można, a dojechawszy nie ma gdzie mieszkać. Przecież kilkakroćstotysięczna ludność tej okolicy ma prawo domagać się jednej wzorowej szkoły normalnej.

Zwinięcie zakładu naukowego, w którym kształci się dziś około 500 młodzieży, jest wreszcie dotkliwym i nie zasłużonym ciosem dla miasta, które przez taki ubytek cofa się niesłychanie wstecz i wywołuje się w niem szkodliwy zastój, upadek.

Nie mamy nic przeciwko założeniu nowych seminaryów nauczycielskich w Czortkowie, w Podhajcach, lub gdziekolwiek indziej, owszem uznajemy, że one mogą być bardzo pożyteczne; lecz ogół ludności tej części kraju za krzywdę największą uważałby sobie zwinięcie tego zakładu naukowego w Tarnopolu, a nawet wszelkie ważniejsze w niem zmiany kierunku i osób.

Może parę tych bezstronnych i słusznych uwag wpłynie na postanowienie władz i zachowa nam słuszne i sprawiedliwe *status quo*, które utrzymać pragniemy.

Dr, Tadeusz Niementowski.

W sprawie emigracyi.

Komitet Towarzystwa św. Rafała w uzupełnieniu swego ostatniego komunikatu donosi co następuje: Agent Nadari Silvio w Udine, którego działalność rozciąga się na całe Austro-Węgry, doniósł komitetowi, iż rząd brazylijski nie chce kompaniom okrętowym, dowożącym emigrantów na rachunek rządu, płacić za przywóz wychodźców z Galicyi, ponieważ ci „stawiają w Brazylii zbyt wielkie wymagania".

List ten zasługuje na wiarę, ponieważ agent ów przez to zarządzenie rządu brazylijskiego ponosi wielką szkodę w swych interesach, co zresztą sam przyznaje.

Wobec tego zarządzenia zamiast 50 zł. trzebaby mieć 140 zł., by się dostać do Brazylii. Zapewne 90 prc. chcących emigrować nie posiada takiej sumy, lecz i ci którzy ją mają powinni porzucić zamiar podróży do Brazylii, należy bowiem przypuszczać, że rząd brazylijski dlatego nie chce ich sprowadzać na swój koszt do Brazylii, ponieważ plantatorowie nie chcą ich brać do roboty.

Dziś szerzy się emigracya z wielu krajów europejskich, to też Brazylianie mają w czem wybierać i zapewnie niechętnie biorą naszych ludzi, którzy pragną, by ich osiedlić na roli a nie w smak im ciężka robota na plantacyach.

Obecnie zaś ustała kolonizacya rolna w Brazylii, ponieważ w Paranie i innych stanach rolniczych tj. południowych (o klimacie łagodnym) panuje rewolucya i stan oblężenia. To też kto nie chce narażać swego życia a przynajmniej całego mienia powinien stanowczo wstrzymać się z emigracyą.

Jak długo potrwa tam stan oblężenia nie wiemy, być może, iż w zimie się skończy poczem przywrócą zapewne także kolonizacyę rolną na nowo, a wtedy i „Galicyan" nie będzie powodu nie przyjmować.

Zresztą przeciw dzisiejszej emigracyi mówi i to także, że w stanach północnych (bliższych równika), do których obecnie dowożą emigrantów, najważniejszą gałęzią gospodarstwa są plantacye kawy, bawełny, trzciny cukrowej itp. W przeważnej liczbie plantacyi panuje wielki wyzysk, prawie niewolnicza zależność od właściciela i jego urzędników, praca jest bardzo ciężka, a klimat gorący i rozmaite choroby z nim się wiążące — stanowią źródło ciągłych nieszczęść dla wychodźców, zwłaszcza małe dzieci mrą w wielkiej liczbie. Niektóre z tych stanów (jak Rio Janeiro, Minas Goraes i Espiritu Santo) są wprost nie do zniesienia.

Komitet uprosił kilkaset osób, zamieszkałych w kraju, by raczyły przyjąć obowiązki delegatów, którzyby się bezpośrednio znosili z ludnością pragnącą emigrować. Obecnie prosimy, by raczyli przyjąć do wiadomości powyższe szczegóły i w ich duchu działać, zanim obszerniejsze wskazówki dla nich ułożymy i roześlemy.

Komitet oświadcza gotowość udzielenia potrzebnych wyjaśnień także i innym osobom, któreby się chciały zaopiekować ludnością wybierającą się do Brazylii. Zamierzający emigrować niech nie tracą pieniędzy na podróż do Lwowa po wyjaśnienia, lecz niech się udadzą do naszych delegatów zamieszkałych w ich okolicy, a zresztą niech proszą inne światłe osoby, by do komitetu w ich imieniu napisały.

Komitet Towarz. św. Rafała wysłał zapytanie do konsula brazylijskiego w Genui, czy rząd brazylijski rzeczywicie wydał zakaz bezpłatnego przewozu „Galicyan" i jakie są tego przyczyny.

Przed tygodniem otrzymał komitet zapewnienie od tego konsula, iż rodziny rolników mogą korzystać z bezpłatnego przewozu.

Według ostatnich wiadomości położenie zupełnie się zmieniło, dziś tak rzeczy stoją, iż kto nie ma pieniędzy do opłacenia podróży okrętem, poprostu do Brazylii się nie dostanie. Kogo stać na to mógłby się puszczać w podróż na los szczęścia, powinien być jednak przygotowany, że będzie jak najgorzej przyjętym i żadnego ułatwienia i żadnej pomocy od rządu brazylijskiego spodziewać się nie może.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. kwietnia

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Mianowania. P. namiestnik zamianował lekarzy powiatowych II klasy: dr. Mieczysława Marynowskiego, dr. Wincentego Nycza i dr. Alfreda Berggrüna lekarzami powiatowymi I. klasy, koncepistę sanitarnego przy bukowińskim rządzie krajowym dr. Stanisława Gawlikowskiego, oraz asystentów sanitarnych: dr. Bronisława Wawrzyckiego, dr. Ignacego Januszkiewicza, dr. Antoniego Ślączkę i dr, Tadeusza Teodorowicza lekarzami powiatowymi II. klasy.

C. k. Dyrekcya poczt nadała posady pocztmistrzów: w Skorykach Stanisławowi Korab Łaskiemu, w Rawie ruskiej na dworcu Karolowi Czechowiczowi, w Sędziszowie Jadwidze Sondermayer, w Krynicy Ludwikowi Zdzieńskiemu, w Pomorzanach, Antoniemu Zaudererowi.

Dalej posady ekspedyentów poczt.: w Zawadce obok Kałusza Józefowi Czyrniańskiemu, we Wzdowie Feliksowi Chobrzyńskiemu, w Krechowicach Juliuszowi Heinrichowi, w Rzochowie Zygmuntowi Hollenderowi, w Lutczy Józ. Piestrakowi, w Magierowie Mieczys. Kabarowskiemu, w Gorzycach Władysławowi Dobrzańskiemu, w Medyni głogowskiej Józefie Zygmuntowiczowej, w Ryczowie na dworcu kolej. Antoniemu Zimmerowi, w Domaradzu Wandzie Kręcińskiej, w Gromniku Henryce Przychockiej, w Hrebenowie na dworcu kolejowym Stanisławowi Przylibskiemu, w Dobrosinie Adeli Zielskiej, w Chlebowicach na dworcu kolej. Władysławowi Jurkiewiczowi, w Sieniawie obok Maksymówki Ludwikowi Uliczce, w Kamionce Lipnik na dworcu kolej. Józefowi Malczekowi, w Prusach Maryi Kossowskiej, w Raciborsku Stefanii Nerunowicz, w Romanówce Józefowi Stankiewiczowi, w Mikołajowie obok Bóbrki Elżbiecie Komarnickiej, w Uwinie Teresie Węgrzynowicz, wreszcie stajniczego w Gródku koło Lwowa Julii Huber.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł koncepistę sanitarnego dr. Kaliksta Krzyżanowskiego ze Lwowa do Podhajec, lekarzy pow.: dr. Zyg. Dzikowskiego z Podhajec do Przemyśla, dr. A. Tarnawskiego z Kossowa do Borszczowa, dr. Antoniego Coghena z Krosna do Kossowa. dr. Antoniego Ślączkę z Przemyśla do Krosna, asystenta sanitarnego dr. Wiktora Borysiewicza z Borszczowa do Lwowa, oraz przeznaczył lekarza powiatowego dr. Stanisława Gawlikowskiego do służby przy starostwie w Kamionce.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Leona Szankowskiego, gr. kat. proboszcza w Dulibach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stryju.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Krośnie, z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 15. maja.

Z armii. Kapitan audytor Michał Kuryłowicz (z 57 p. p.) przeniesiony do stanu czynnego obrony krajowej.

Towarzystwo św. Józefa z Arymatei W piątek dnia 5 bm. odbyło się walne zebranie Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, przy niewielkim uczestnictwie członków i w nader niewesołym nastroju. Przyczyną tego jest, widoczne od kilku lat zmniejszanie się ofiarności publicznej, na tak wysoce humanitarny cel, jakim jest grzebanie zmarłych nędzarzy, oraz stały skutkiem tego niedobór w bilansie rocznym Towarzystwa. Drugą przyczyna niedoboru jest, niezwykle wysoka liczba pogrzebów, przez towarzystwo w ostatnich latach dopełnionych. W tych trudnych warunkach Towarzystwo staje wobec pytania: Co będzie dalej? Jeżeli obojętność społeczeństwa dla tych biednych niezmniejszy się, jeżeli jakaś nadzwyczajna pomoc Towarzystwu św. Józefa z Arymatei nie pospieszy, a natomiast, wydatki jego w tym samym, jak dotąd stosunku, wzrastać będą, to łatwo przewidzieć następstwa. Towarzystwo upadnie, a upadek jego chyba nie przysporzy honoru stolicy kraju. Jednak, tej smutnej ewentualności, trudno przypuścić wśród społeczeństwa, tak ofiarnego na cele publiczne. Niepodobna, aby cel tak szlachetny i prawdziwie chrześciański, jaki ma Towarzystwo św. Józefa z Arym. nie zainteresował szerszych kół i nie poruszył, szlachetniejszyh serc, do przejęcia się nim i poparcia tego celu. Sądzimy, że wystarczy tylko proste przypomnienie. Na członków zapisywać się i składać wkładki można u prefekta Towarzystwa przew. ks. kanonika Z. Odelgiewicza prob. parafii św. Mikołaja, lub u jego zastępcy ks. Ł. Bobrowicza proboszcza w Szpitalu powszechnym.

Miesięczne zebranie Towarzystwa ludoznawczego odbyło się w sobotę dnia 30 z. m. przy licznym współudziale członków. Posiedzenie zagaił prez. Towarzystwa prof. dr. Kalina sprawozdaniem z dotychczasowej działalności Zarządu. Towarzystwo liczy dotychczas 3 członków założycieli — pomiędzy tymi Zarząd biblioteki hr. Działyńskich w Kórniku — i 114 członków czynnych. Utworzono 9 sekcyi naukowych, w których koncentrować się będzie naukowa działalność Towarzystwa, a mianowicie: sekcya archeologiczna i językowa (przew. dr. Kalina), geograficzna (przew. dr. Rehman), etnologiczna (przew. dr. Dybowski), przyrodnicza, przemysłowa (przew. p. kustosz Rebczyński), muzyczna (przew. p. [illegible]) [illegible] psycologiczna (przew. dr. Franko) i literacka (przew. dr. Biegeleisen). W tym miesiącu wyjdzie jeszcze pierwszy zeszyt organu Towarzystwa (miesięcznika). Wiele Towarzystw naukowych i redakcyi czasopism weszło z Towarzystwem w wzajemny stosunek. Po zagajeniu ze strony przewodniczącego nastąpił odczyt dra Niemca „o zasadach wychowania w pojęciach ludu szląskiego." Zaznaczywszy ścisły związek, jaki zachodzi między pedagogią a ludoznawstwem, bo bez dokładnej znajomości ludu i psychicznych jego właściwości praca nad oświatą ludu nie może wydać dodatnich rezultatów, przeszedł prelegent do skreślenia typów rodziców-wychowawców na Śląsku. Typy te zaobserwowane były znakomicie. Następnie zastanowił się nad kwestyą, jakie są zapatrywania ludu szląskiego na potrzebę wsparcia wychowania na gruncie religijnym i narodowym a zakończył opisaniem stosunku ludu slązkiego do szkoły. Mnóstwo epizodów i spostrzeżeń z życia wziętych urozmaicało prelekcyę, która zawierała całą charakterystykę psychiczną ludu szląskiego.

Przy myciu okien zdarzył się w sobotę nieszczęśliwy wypadek. Służąca Marya Koturba spadła z drabiny i złamała prawą rękę.

Kradzież kieszonkowa. W sobotę skradziono w kościele OO. Bernardynów służącej Weronice Popiel pugilares z kwotą 11 zł.

W sobotę przytrzymano Jana Werschnera rolnika z Zamarstynowa poszukiwanego za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnionej na teściu swym Pawle Borsuku, również włościaninie. Werschner pchnął go podczas sprzeczki dwukrotnie nożem; stan zdrowia Borsuka jest groźnym.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Franc. Illukiewicza w Trembowli i L. G. Weishausa w Czerniowcach.

Zima tegoroczna, która wszystkim tak bardzo dokuczyła, znalazła słabe uznanie tylko u łyżwiarzy. „Sezon 1894/5, o łagodnym acz uporczywym przebiegu zimy, zaliczonym być może do wyjątkowo korzystnych" powiada Wydział Towarz. łyżwiarskiego w swem sprawozdaniu obecnie wydanem. Dalej zapowiada to sprawozdanie zaprowadzenie świateł elektrycznego na torze, które umożliwi w dniach o temperaturze wyższej, przesuwanie ślizgawki z pory południowej na wieczorną. W dalszym ciągu Wydział Towarzystwa idąc za przykładem wszelkich poszczególnych osobników kraj nasz zamieszkujących, narzeka na brak monety, pociesza się atoli w końcu faktem, że w ostatnim trzyletnim okresie liczba członków towarzystwa wzrosła w dwójnasób, a cyfra rocznego obrotu kasowego, wynosi około 17.000 zł.

Walne zgromadzenie Tow. rzemieślników chrześcijańskich „Postęp" odbyło się 31. marca b. r. Wynik wyborów jest następujący: Prezes p. Jan Lewiński, zastępca prezesa p. Piotrowicz Zygmunt, wydziałowi: pp. Czerny K., Hrycak Roman, dr. Hüchel Władysław, Gawron Jan, Kieta Józef, Petryczka Grzegorz, Piątkowski Józef, Smoleński Maryan, Wojnarowicz Józef; zastępcy wydziałowych: pp. Bednarowski Aleksy, Bronikowski Kazimierz, Fritzen Aleksander, Maryniak Karol, Wissmüller Jan, Wisner Władysław. Komisya lustracyjna: pp. Bachowski Julian, Piątkowski Kazimierz i Wybranowski Józef.

Z humorystyki. Wydział krajowy otrzymał wczoraj list z Reichenbergu zaadresowany w następujący sposób: *Hochwolgeb. Frau Wydział krajowy Grossgrundbesitzersgattin Dublany Post Lemberg Galizien.*

Pomoc dla powiatu sokalskiego. Z Wiednia donoszą: Posłowie dr. Milewski i prof. Wachnianin, otrzymawszy doniesienie o wielkiej powodzi, która nawiedziła wsie położone nad Bugiem, w pow. sokalskim, natychmiast udali się do ministra spraw wewnętrznych margr. Baquehema z prośbą, aby rząd pospieszył z pomocą mieszkańcom pow. sokalskiego, nawiedzonym powodzią. P. minister przyrzekł udzielić odpowiedniej pomocy.

Dr. Stanisław Ludwig, brat znanego restauratora tutejszego oraz kupca p. Mikołaja Ludwiga, Lwowianin, wychowanek wiedeńskiego fakultetu medycznego, mianowany został lekarzem przybocznym ks. Ferdynanda bułgarskiego. Przy sposobności warto zanotować, że przybocznym lekarzem księżnej jest także Polak dr. Ikałowicz, a szefem lekarzy kolejowych w Bułgaryi jest dr. Klein, syn b. kupca lwowskiego.

Ledochowski, oskarżony o kradzież surdutów, i uwięziony we Wiedniu, jak nam telegrafują ztamtąd, usiłował odebrać sobie wczoraj życie w więzieniu.

Tramwaj elektryczny nadsyła nam lakoniczne pismo, w którem powiada, że „zwraca naszą uwagę, iż wiadomość o wypadku złamaniu ręki przez Rachelę Hahn przy wyskakiwaniu z wozu kolei elektrycznej jest nieprawdziwą". No, a co się stało, zwichnęła tylko rękę? Stacya ratunkowa przecież Rachelę Hahn opatrywała.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 10 bm. wejdzie w życie drugi urząd pocztowy w Rawie ruskiej obok dworca kolejowego ze zwykłym zakresem czynności. Dla odróżnienia od istniejącego tam urzędu pocztowego, nowy ten urząd nosić będzie nazwę „Rawa ruska dworzec". Okręg doręczeń tego urzędu ogranicza się li tylko na obręb dworca kolejowego.

Stosunki w gimnazyum brodzkiem. Z okolicy Brodów piszą nam: Wobec faktu, który zaszedł w gimnazyum brodzkiem i ciekawego niezmiernie sprostowania dyrekcyi, iż uczeń samowolnie przedłużył deklamacyę utworu niekorzystnie wyrażającego się o Polakach, jest tylko klasycznem potwierdzeniem, wiele tygodni poprzód skonstatowanego w *Gaz. Nar.* usposobienia młodzieży ruskiej uczącej się w Brodach. W niczem nie można cofnąć zrobionych w owym artykule *Gaz. Nar.* uwag i ponowić należy tylko wyrażenie przekonania, że póki gimnazyum to będzie niemieckiem, stosunki się nie polepszą. Styczność profesorów wyłączna niemal z kołami używającemi języka niemieckiego, wobec [illegible] dynie przez ukrócenie żywota gimnazyum niemieckiego w Brodach.

Z Łoszniowa pod Trembowlą piszą nam: Dzięki pracy i trudom ks. Antoniego Wojnarowicza, który jest tutaj od lat kilku proboszczem łacińskim, moralność i dobrobyt ludu wzrastają. Potrafił on swojem postępowaniem zjednać sobie wszystkie czynniki współdziałające w gminie tutejszej dla wspólnego dobra. „Kółko rolnicze", tegoż sklepik i czytelnia rozwijają się pięknie, a o szkołę tutejszą jest ks. Wojnarowicz niezwykle gorliwy. Oprócz trudów nie szczędzi i pomocy materyalnej, ofiarowując od czasu do czasu datki pieniężne na potrzeby biednej młodzieży szkolnej, jak na zakupno materyj na ubrania i książek do nabożeństwa.

W Leżajsku zawiązało się za inicyatywą miejscowej inteligencyi i duchowieństwa „Katolickie Towarzystwo spożywcze". Na zgromadzeniu pod przewodnictwem p. Nowińskiego, notaryusza miejscowego, któremu rozwój i dobro miasta leży na sercu i który żywy bierze udział w sprawach obchodzących nasze miasteczko, wybrano do dyreksyi dr. W. Grychowskiego, adwokata dyrektorem, Kowalewskiego kasyerem, Smolika kontrolorem, zastępcami: ks. Stefanowskiego wikarego, M. Bansia, M. Eustachiewicza, Radę nadzorczą składają: pp.: Pikuciński, Balcar, Szadurski, Karasiński, Szelewicz, Kublin, Potykanowicz, Bój, Sroka.

Z Rzeszowa donoszą: W sobotę 6 bm. żegnano tu ucztą pożegnalną odjeżdżającego stąd do Muszyny adjunkta podatkowego Jana Olpińskiego, który potrafił sobie zjednać w szerokich kołach tutejszych zasłużoną sympatyę.

Policya tutejsza przytrzymała na dworcu niejakiego Henryka Bernarda Jolesa recte Chaima Berischa, kelnera z zawodu. Uwięzienie nastąpiło wskutek telegramu policyi tarnowskiej, gdzie Berisch dopuścił się kradzieży na szkodę swego służbodawcy Bilfelda. Przy przytrzymanym znaleziono niektóre rzeczy pochodzące z kradzieży, jako też resztę gotówki.

Gorączka emigracyjna Z Przemyślańskiego donoszą do *Diła* co następuje: Gorączka emigracyjna przybrała takie rozmiary, że trudno sobie dać rady z ludźmi na wsi. Codziennie przychodzą po radę, w jaki sposób najłatwiej dostać się do „Brynzolii". Rozumie się, że od osób inteligentnych ciągle dostają jedną odpowiedź, aby kraju nie porzucali; ale to wszystko nic nie pomaga, bo ludzi bałamucą indywidua korzystające z tej gorączki, a przedewszystkiem żydzi. Z naszego powiatu już bardzo wielu ludzi wyjechało, a wielu jeszcze przygotowuje się do podróży. Główną rolę ajenta odegrał parobek Hryńko Petrycza vel Góral z Peczeni, duch bardzo niespokojny. Wyczytał on gdzieś, że w Udine mieszka ajent; owóż napisał on do niego po informacye, rzekomo potrzebne dla niektórych emigrantów, a w liście tym podpisał się jako „Graf von Góral".

Ajent z Udine przesłał mu wszelkie informacye, a osobom, które również pisały do niego i dowiadywały się, pod jakimi warunkami mogłyby wyemigrować, odpowiadał, aby po bliższe wiadomości udawały się do „Grafa von Góral" w Peczeni. Tak więc parobek ów stał się głównym ajentem na Galicyę. Ludzie z ust do ust, ze wsi do wsi podawali sobie wieści, że w Peczeni jest ajent i codzień jakby na odpust ciągnęli do niego z najdalszych okolic. Dzień w dzień było tam 30 do 40 ludzi, a Góral jak żołnierzy rozmieszczał ich po kwaterach. Nadto kazał płacić sobie po 25 ct. od osoby na porto, a opowiedziawszy przybyszom, co sam wiedział o Brazylii, odsyłał ich do domu.

Można sobie wyobrazić ilu ciekawych przesunęło się przez Peczenię, jeżeli Góral z owych 25 centowych opłat zebrał kilkaset guldenów. Niemało też zarobił sąsiad ajenta arendarz Jośko. Góral opowiadał ludziom szeroko o Brazylii, twierdził, że tam jest arcyksiążę Rudolf — i te opowiadania zaprowadziły go do więzienia, w którem teraz się znajduje. Emigracya agitacyjna prowadzoną jest pod hasłem austryackiego domu cesarskiego. Wszędzie agitatorzy głoszą, że emigracyi chce sam cesarz, bo zamierza w Brazylii otworzyć osobne cesarstwo dla arcyks. Stefanii, w innych okolicach mówią, że dla arcyks. Rudolfa, a chce to nowe cesarstwo zaludnić Rusinami dlatego, że może na nich polegać, gdyż oni nigdy rewolucyi nie robili. Dalej głoszą ajenci, że jak teraz włościanie nie będą emigrowali dobrowolnie, to potem nakażą im z urzędu, aby emigrowali. W Rohatyńskiem mówią, że mieszkańcy każdej dziewiątej chaty będą musieli wybierać się za morze. Jednemu nauczycielowi w Przemyślańskiem, który odradzał pewnemu wieśniakowi emigracyi i sprzedaży gruntu, odpowiedział ów wieśniak: nie sprzedam teraz, to mi każą sprzedać potem z urzędu. Chłopi ajentów emigracyjnych uważają za jakieś urzędowe figury.

Z Nadwórny otrzymujemy następującą skargę na tamtejszy Urząd gminny: Dnia 17. marca b. r. przedsięwziął Urząd gminny w Nadwórnie przez swoje organa rewizyę domową w domu jednego obywatela, w tegoż nieobecności, niepodawszy żadnej racyi. Jak, na co, po co, i za co rewizya przedsięwziętą została, tego nikt niewie a nawet sam pokrzywdzony w swych prawach obywatelskich o tem nie wie. Udawał się on w tej sprawie do burmistrza, który tę rewizyę zarządził, lecz nie uzyskał żadnej odpowiedzi.

Wypadek kolejowy. Dnia 1. bm. naczelnik stacyi kolejowej w Bednarowie p. Władysław Kocowski, został przez nadjeżdżającą lokomotywę pochwycony, wskutek czego padł pod koła, które mu jedną nogę zdruzgotały. Nieszczęśliwego przywieziono we wtorek do tamt. szpitala i nogę mu amputowano.

Sezon wyścigowy — nie mówiąc o wiedeńskich wyścigach kłusowych — rozpoczął się dnia 6. bm. wyścigami w Alag. W tym pierwszym dniu wyścigów z polskich stajen brała udział tylko stajnia hr. J. Baworowskiego, a mianowicie biegały Babieka i Hardzina. [illegible]

Dyscyplinarne dochodzenie zarządził węgierski minister oświaty przeciw wszystkim profesorom szkoły realnej w Wielkim Waradynie [illegible] wymuszenie, przeciw innym o defraudacye, i nadużycia w zarządzie biblioteki szkolnej.

Rządy moskiewskie. Do *Kurj. lw.* piszą z Warszawy: W więzieniu na Pawiaku umieszczono po dwóch latach cytadeli, Palińskiego, oczekującego na wyrok. Był to młody, inteligentny robotnik. Będąc na wolności, utrzymywał on matkę, ociemniałego ojca i małą siostrę. Przed dwoma laty wzięli go na cytadelę teraz przewieźli na Pawiak. Tu Paliński spacerując po celi, chciał wyjrzeć przez zakratowane okno. Zobaczył to żandarm pilnujący, doniósł Wasiljewcowi, a ten przyszedł do niego z dwoma żandarmami, kazał Palińskiego trzymać, dał mu dwa razy w twarz, zbił kijem strasznie i do ciemnego lochu o chlebie i wodzie wrzucił. Chłopak zrozpaczony poderżnął sobie gardło. Żandarm dyżurny usłyszał chrapanie, pobiegł do lochu i zastał Palińskiego bez życia, leżącego w krwi. Wieść ta rozniosła się błyskawicznie po mieście. Toż to zbrodnia, wołająca o pomstę do nieba, a ileż podobnych spełnia się, o czem nietylko sąsiedzi, ale nawet Warszawa nie wie.

Dowcipną anegdotkę ułożono w Rosyi z powodu deputacyj, które zjeżdżały się z różnych stanów do Petersburga z powinszowaniami cesarstwu ich zaślubin. Chłopi rosyjscy, wedle owej anegdoty, wołali do cara: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Szlachta miała prosić: „Daruj nam nasze winy" (po rosyjsku: dołgi, jednobrzmiące z długami). Polacy zaś błagali: „Nie wódź nas na pokuszenie, ale zbaw nas od złego". Trafna to charakterystyka żądań. Lud, na prawdę głodny, chce chleba; szlachta, przyciśnięta długami, pragnie pomocy dla rolnictwa, a my — prosimy o uwolnienie od złych rządów, wiodących nas na pokuszenia zgubne, do buntów.

Otwieranie listów. Potwierdza się doniesienie, że okólnikiem zwrócono uwagę władz rosyjskich ponownie na listy pochodzące ze Lwowa, Krakowa a nawet Wiednia, polecając pocztom pilne baczenie, ażali nie zawierają jakichś pism lub druków zakazanych. Ma być także oko dawane na wysyłających pieniędzy za granicę a nie trudniących się kupiectwem.

Reforma uniwersytetów rosyjskich rozpoczęła się tem, że profesorów Milinkowa, Iwanowa i Bezobrazowa, którzy podpisali petycyę do cara o reformę ustaw uniwersyteckich, zasuspendowano a profesorowie Gerije, Ostrumow, Czuprow i Crisman otrzymali ostrą naganę.

Petersburski senat rządzący zniósł wyrok sądu przysięgłych w Petersburgu, którym Olga Palem od kary za zabójstwo swego kochanka Downara — pomimo, iż zabójstwo dowiedzionem było — zupełnie uwolnioną została i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Sztuczne złoto. Nowoyorski *Chimical-Review* zawiadamia o wynalezieniu nowej mięszaniny, mającej pozór i wagę złota. Oto 96% miedzi czystej 6% antymonu topi się rarem i do płynu dodaje się trochę magnezyi i węglanu wapna dla wywołania większej spójności. Metal taki da się ciągnąć, kuć i lutować a wypolerowany ma piękny i tak trwały wygląd złota, iż barwy i połysku nie traci nawet pod wpływem amoniaku i nitratów. W dźwięku różni się od złota, jeżeli jednak w kawałku znajduje się wypadkowo jedna lub kilka pustych komórek, ma donośny dźwięk prawdziwego złota.

† **Skalski Tadeusz,** jeden z najstarszych, najbardziej uzdolnionych i najzasłużeńszych artystów sceny polskiej, ulubieniec lwowskiej publiczności, zmarł wczoraj popołudniu, po długiej i ciężkiej chorobie, która w ostatnich latach nie pozwalała mu już brać czynnego udziału na scenie.

Zmarli. We Lwowie: Franciszek Lenda, artysta rzeźbiarz lat 33, Adam Domaradzki b. właściciel dóbr 63 lat, Józef Mikołaj Boberski emeryt. nauczyciel lat 48, Wilhelmina Horwath wdowa po staroście 75 lat.

Sokół. Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie (ciąg dalszy), odbędzie się w dniu 24. bm. o godzinie 7 wieczór. Na porządku dziennym: 1) wybór dwóch wydziałowych; 2) wybór jednego członka sądu honorowego; 3) regulamin Wydziału; 3) wnioski członków. Wstęp tylko za okazaniem legitymacyi. Legitymacye wydane pozostają ważne; nie mający ich mogą je otrzymać w biurze Towarzystwa.

Koresp. Redakcyi. Sz. Czytelnik w Kopyczyńcach: Dziękujemy za uznanie; w osobnej odbitce „Trzynastolecie w Kongresowej Polsce" nie wyjdzie.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Podziękowanie. Pan Samuel de Horowitz, kawaler orderu Franciszka Józefa, prezes Zboru izrael., właściciel dóbr, członek Rady nadzorczej c. k. uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego, członek honorowy Stowarzyszenia rękodzielników „Jad Charuzim" i wielu innych towarzystw dobroczynnych, ofiarował na budowę domu Stowarzyszenia rękodzielników izrael. „Jad Charuzim" kwotę 1000 zł. Za ten hojny dar składa Wydział tego Stowarzyszenia szlachetnemu dobroczyńcy publiczne podziękowanie.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Ciepła wdówka" komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. Ostatnie przedstawienie przed świętami. — Ceny popołudniowe. Od środy począwszy, aż do następnej środy włącznie teatr zamknięty.

* **III. koncert tow. śpiew. „Lutnia"** za rok 1894/95 odbędzie się w środę dnia 10. bm. w Domu narodnym. Pomiędzy innemi wykonanem zostanie „Stabat mater" Rossiniego.

* „Lizystrate", którą na scenę krakowską wprowadził p. Koźmian, [illegible] „Rzeczy o r. 1863", [illegible] Morawski: Gdyby nawet tak było — jak twierdzą nieliczni obrońcy Lizystraty — że sztuka ta nie jest niemoralną, ale tylko bezwstydną, w każdym razie wystawienie takiego bezwstydu na widok publiczny, jest czynem niemoralnym i czynem demoralizującym. Żadnej więc niema wymówki. Zrobiło się bardzo źle, wystawiając na scenę „Lizystratę", bo się sprawiło zgorszenie. Tylko skokainowanie zmysłu moralnego może tak wielki błąd wytłumaczyć. Zrobiło się jeszcze dużo gorzej, broniąc tego błędu w niektórych pismach (między innemi *Przegląd* lwowski, podszywający się pod firmę katolicką), bo to jest nietylko zgorszeniem, ale wykrzywieniem sumień".

Pokorna służebnica.

W dobroczynnych snach i pokrzepiających marzeniach stawała przed ludźmi postać niewieścia o twarzy, którą praca uczyniła surową, a miłość łagodną; nad poważną głową głęboki ogień oczu zapalał aureolę. Światło wiekniste młodego ducha, które gorzało w żywym i przenikliwym wzroku, rzucało na rysy szlachetny wyraz godności, dumy i pokory.

— Kim jesteś? — pytano.

— Jestem pokorną służebnicą idei prawdy i miłości. Posłannictwem mojem jest nieść ludziom rezygnacyę i otuchę, godność i energię. Jestem zawsze tam, gdzie świetlane blaski słońca zasłonięte są przez brudne i szare cienie pospolitości i nędzy. Czuwam wtedy, kiedy dobre bóstwa śpią głęboko, kiedy złe przeznaczenie ze swojej niewypełnionej czary leje na świat ludzki wszystkie gorycze życia. Mojem posłannictwem jest nieść pochodnię światła i ewangelię dobroci, gdzie zapadł kir smutku i rozpaczy, gdzie panuje złość i ciemnota.

— Skąd przychodzisz?

— Przychodzę tego nieśmiertelnego królestwa Rozumu i Dobroci, które po wszystkie wieki wytrwale walczyło z nędzą i złością. Jestem jego służebnicą pokorną i uległą, bo tak zostało zapisanem, że wysłańcy światła i dobra mają chodzić w szacie cierpliwości i pokory. Mają być dumni co do celów, pokorni co do środków.

— Jakimiż środkami spełniasz twoje posłannictwo?

— Takimi, jakimi od wiek wieków walczyły duchy, mistrze i nauczyciele moi. Zmieniam je, zależnie od ludzi, z którymi mam do czynienia. Gram na tych wszystkich strunach ich duszy, które wydawać mogą dźwięki szlachetnie i podniosłe. Wrażliwość ludzka jest tak rozległą, bogatą i rozmaitą, tak skłonną nietylko do złego, lecz i do dobrego, że wygrać na tej harfie można wszystkie strofy.

Ewangeliczna prostota i pokora siostry miłosierdzia i duma niezależnego umysłu, arystokratyzm inteligencyi i demokratyzm serca, zlewały i łączyły się wzajemnie w tej postaci wyniosłej, choć uległej, hardej, choć giętkiej.

Stroniła ona od wielkich zbiegowisk ludzkich, od błysku i zgiełku świata, od próżności przepychu. Umiłowała skromnych, łaknących i cierpiących. Kochała ubogich, a uwielbiała tylko bogatych duchem.

W okresie upadku człowieczego głosiła po szerokich niwach świata podniosłe słowa godności. Wdziewała na siebie szatę myślicielki, poetki lub pracownicy; przemawiała dźwięcznym tonem klasycznym lub giętkim dyalektem nowoczesnym. Łączyła w sobie subtelności duszy z głębokością umysłu.

Nie była nigdy pyszną, ale i nigdy wątpiącą. W sferze szczytnych duchów, zkąd schodziła na ziemię, panowały często mroki, lub królowała rozpacz znikomości i zwątpienia. Jej harfa nie łączyła się nigdy z tą orkiestrą, która grywała posępne i tragiczne sonaty. Przemawiała do smutnych, aby im dać nadzieję, do zrozpaczonych, aby im dać rezygnacyę. Zapytywana o tajemnicę swojej niezachwianej równowagi, odpowiadała:

— Jestem pokorną służebnicą i zwiastunką tych losów, które przeznaczenie chowa dla rodzaju ludzkiego.

Kiedy znikała ta wysłanka dobrych genjuszów, która w snach tylko nawiedzała cierpiących, wdzięczne ich usta szeptały:

„Niech będzie błogosławioną!"

B. Lutomski.

Ostatnie wiadomości.

Ponieważ wywodom większej części prasy, jakoby petycye o polepszenie bytu materyalnego, wniesione przez kilkuset nauczycieli galicyjskich szkół ludowych do Rady państwa na ręce dr. Luegera, wywołane były tylko przez agitacyę — niektóre pisma zaprzeczyły, przeto dzisiejsza urzędowa *Gaz. lwowska* pomieszcza dosłowny tekst odezwy, którą rozesłano nauczycielom, wzywając ich do podpisywania tej petycyi. Odezwa ta opiewa:

„Sprawa ważna! Zachowaną być winna w ścisłym sekrecie! O wywalczenie lepszego bytu, zniżenie lat służby i wprowadzenie systemu osobowo-klasowego, postanowiłem rozwinąć akcyę na innej drodze. W tym też celu, zaraz po upadku petycyi w sejmie, zasięgnąłem języka w Towarz. nauczyc. czeskich i niemieckich, zkąd poinformowano mnie następnie: 1. Ilu jest nauczycieli w kraju, tyle petycyj wpłynąć powinno do Rady państwa. 2. Petycyę taką podpisać może oprócz nauczyciela jego żona, krewni i wszyscy znajomi. 3. Wniesienie petycyi ma się odbyć w najściślejszej tajemnicy przed wrogami, w przeciwnym razie mógłby wyjść zakaz „z góry" — i akcya zostałaby udaremnioną (jak to miało miejsce w Austryi Dolnej). Ze swej strony dołożę, że wzór tej petycyi dołączony będzie do przyszłego numeru *Szkolnictwa*, — że petycya ta wolna jest od stempla — zaś

pp. nauczyciele i nauczycielki zechcą tylko wzór ten na arkuszu w zwykłym formacie podania urzędowego natychmiast przepisać, podpisami zaopatrzyć i według podanego adresu corychlej wyekspedyować, opłacając list 5-centową marką. Na przeprowadzenie dalszych kroków, jak uzyskanie tłumacza do naszych artykułów dla dzienników niemieckich, na wszelkie inne dziś nieprzewidziane wydatki, proszę, aby każdy z szan. kolegów i koleżanek bez względu, czy jest prenumeratorem *Szkolnictwa* lub nie, przesłał przekazem 50 ct. pod adresem administracyi *Szkolnictwa ludowego* dopisując na kuponie przekazowym słowa: Na wiadomy cel.

Pozostałość użyta będzie na pokrycie kosztów dla wykończyć się mających statutów Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli ludowych. Komu więc zależy na wywalczeniu lepszej doli, niechaj nie namyśla się co dalej robić. Niechaj nie szczędzi tego skromnego datku, bez którego pomocy nie mógłbym spełnić skutecznie zadania, jakiego wymaga sprawa powyż wyłuszczona. A więc do dzieła — w imię Boże! Waszej sprawie szczerze oddany sługa *Gutowski Józef*, redaktor *Szkolnictwa ludowego*."

Tyrolska kraj. Rada szkolna uchwaliła zaproponować ministerstwu oświaty, aby we wszystkich gimnazyach niemieckich w Tyrolu zaprowadzono obowiązkową naukę języka włoskiego.

Berlińska *Post* donosi: *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzeczyła wiadomości, jakoby zanosiło się na zmianę ustawy kolonizacyjnej w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich, którą tłumaczono sobie jako zasadniczą zmianę celu, na który fundusz 100 mil. marek jest przeznaczony. O takiej zmianie myślano chyba za czasów Capriviego, ale dzisiaj naturalnie mowy o tem nie ma. Zmiana jednak nastąpi, a to celem spotęgowania niemiectwa na wschodnich kresach Prus. Już ks. Bismark podnosił podczas przyjęcia pielgrzymów niemieckich z Poznańskiego i Prus Zachodnich w Warcinie, że przedewszystkiem należy wzmocnić tam żywioł niemiecki pomiędzy wielkimi pracodawcami wolnymi, i że zamiast obsadzać kolonie chłopami, lepiej zatrzymać wielkie domeny, i tym sposobem ściągać dzierżawców Niemców. Także w toku rozpraw pruskiej Izby posłów, i to ze strony rządu uznano za myśl godną rozwagi, aby obok majątków, przeznaczonych na kolonizacyę chłopów, nabywano także majątki, któreby jako wielkie domeny dzierżawcom wypuszczać można. Jest to myśl bardzo rozumna, inaczej bowiem działalność komisyi kolonizacyjnej będzie bardzo ograniczoną i niejeden majątek tylko dlatego w polskim pozostaje ręku, ponieważ do osiedlania chłopami kolonistami się nie nadaje. Jakoż w kołach parlamentarnych poważnie się zastanawiają nad tem, aby zakupywano majątki polskie na domeny rządowe, przeznaczone do wydzierżawiania. Rzecz całkiem inna, ażali w wykonaniu uchwały Rady stanu co do kolonizacyi wewnętrznej, nie należałoby nabywać także majątków niemieckich na fundusz państwowy".

Telegramy.

Wiedeń d. 8. kwietnia

Dnia 17 kwietnia odbędzie się tu konferencya ministrów finansów austryackiego i węgierskiego, tudzież ministra wojny, wspólnych finansów i spraw zagranicznych celem ułożenia dla delegacyj budżetu wspólnych wydatków.

Praga d. 8. kwietnia.

Kardynał arcybiskup Schönborn już tu wrócił. Pewnem jest, że episkopat austryacki nie wyda żadnej wspólnej manifestacyi w sprawie antysemityzmu; każdy biskup ma w razie potrzeby w wewnętrznym swoim zakresie kościelnym zarządzić, co za właściwe uzna.

Budapeszt d. 8. kwietnia.

Pester Lloyd potwierdza, że cesarz austryacki uda się na manewry niemieckie, które z początkiem września odbędą się koło Szczecina i tydzień potrwają. Cesarz niemiecki nie przybędzie na manewry do Węgier, te będą bowiem urządzone na rozmiar nie wielki, więc też żaden z obcych monarchów zaproszony na takowe nie zostanie.

Budapeszt d. 8. kwietnia.

Hircsarnok donosi, że 21. kwietnia przybędzie nuncyusz papieski ksiądz Agliardi do Ostrzyhomia w odwiedziny do prymasa węgierskiego ks. kardynała Vaszary'ego. Podróż ta nuncyusza stoi podobno w związku z listem pasterskim, który austryaccy i węgierscy biskupi wydać mają przed Zielonemi świętami do wiernych dyecezyj.

Berlin d. 8. kwietnia.

Nordd. Allg. Ztg. uderza na liberałów narodowych, którzy się odgrażają, że w razie zgodzenia się rządu na ustawę antywywrotową, przez centrum przerobioną, przejdą do opozycyi. Bennigsen (przewódca tego stronnictwa) dopuszcza się niekonsekwencyi, gdyż przy pierwszem czytaniu projektu oświadczył, iż rajchstag wydałby sobie świadectwo ubóstwa, gdyby do pozytywnego wyniku w tej sprawie nie doszedł. Liberały narodowi myślą właśnie wystawić sobie takie świadectwo.

Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* oświadczają, że w razie zgodzenia się rządu na ustawę antywywrotową w obecnej formie, powstanie ruch taki sam, jak ów, który obalił projekt ustawy szkolnej.

Petersburg d. 8. kwietnia.

Gubernator ekaterynosławski przedłożył carowi memoryał, wnoszący, aby szkoły na koloniach niemieckich były rosyjskie i propagowaniu idei rosyjskich służyły. Rząd nosi się z projektami jeszcze dalej sięgającymi, które mają objąć wszystkie w ogóle szkoły kolonistów niemieckich w Rosyi.

Petersburg d. 8. kwietnia.

Z dobrego źródła zapewniają, że minister spraw wewnętrznych Durnowo otrzyma posadę kuratora personalnych spraw carowej wdowy, coby mu choć tylko pośredni wpływ we wielu sprawach politycznych zapewniło. Drugi towarzysz ministra spraw wewnętrznych, komendant żandarmeryi jen. Szebeka ma także ustąpić. Pierwszy towarzysz ministra spraw wewn. Szipiagin ma na pewne zostać szefem kancelaryi carskiej dla próśb, a jego miejsce ma objąć szef departamentu rolniczego w ministerstwie spraw wewn., Styszyński.

Belgrad d. 8. kwietnia.

Wczoraj obchodzono uroczyście 80. rocznicę powstania Serbów przeciw Turkom pod wodzą Miłosza Obrenowicza.

Wszyscy uczniowie rozwiązanego przez rząd za rozruchy seminaryum nauczycielskiego w Niszu, postanowili przenieść się do Bułgaryi, gdzie im przyrzeczono posady rządowe (?).

Paryż d. 8. kwietnia.

Komisya parlamentarna dla zbadania konwencyj rządu z kolejami żelaznemi, oświadczyła się jednogłośnie przeciw sądowemu dochodzeniu przeciw byłemu ministrowi Raynalowi.

Policya czuwa z całą energią z powodu, że kilku emisaryuszów anarchistowskich wybrało się przebranych do Paryża.

Rzym d. 8. kwietnia.

Unita Cattolica oświadcza na mocy upoważnienia, że z Watykanu nie odeszła do nuncyatury we Wiedniu żadna nota w sprawie chrześcijańsko-socyalnej.

Londyn d. 8. kwietnia.

Syn emira afgańskiego wybiera się dnia 12. bież. m. z Peshawer do Europy.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Ze Zbaraskiego d. 5. kwietnia.

Czytając w dziennikach o rozpoczętej już wiośnie w zachodnich stronach naszego kraju i na południu koło Zaleszczyk, gdzie już nawet sieją, tracę pojęcie geograficzne, zdaje mi się, że to chyba gdzieś za morzem w Afryce taka szczęśliwa kraina. U nas dotąd zima w całej pełni, śniegi ogromną masą pokrywają pola, a płatki ziemi, które pokazywały się po wzgórzach w przeszłym tygodniu, pokryła nowa gruba warstwa śniegu. Dziś szaleje tu huragan śnieżny, temperatura obniżyła się do —1° R. Drogi nie do przebycia, bo jakkolwiek saniami jechaćby można, jednak konie zapadają, wąwozy i wklęsłe drogi zadęte, a polami jechać nie można z powodu grubej warstwy śniegu i grząskiego gruntu, ziemia bowiem pod śniegiem nie jest zamarznięta. Wszelki ruch ustał, kraina jakby wymarła.

To właśnie, nie zamarznięcie ziemi, pod taką masą śniegu spowoduje niezawodnie straszną klęskę. Oziminy albo zupełnie wyginą, lub też w większej połowie ucierpią. Przed kilku dniami, gdy zaczęły się były pokazywać z pod śniegu małe płaty ziemi, uważałem, że żyto bardzo ucierpiało, pszenica trochę mniej, jednak szkody niewątpliwie będą olbrzymie. Może źle robię podnosząc tak złowrogi głos, może lepiej gdy człowiek łudzi się jak najdłużej dobrą nadzieją, ale wiedząc jak optymizm wiedzie nas zawsze na manowce, wolę być pesymistą.

Wprawdzie ta zima jest wszędzie anormalną, jednak u nas jest sroższą, a klęska jaka nam grozi po całym szeregu lat nieurodzajnych może zrujnować rolników, zwłaszcza, że przy opóźnionej wiośnie, nie można mieć nadziei na obfity plon jarych zasiewów, które u nas dopiero około maja będą mogły się rozpocząć.

Jeśli się mylę, chętnie odwołam, lecz doświadczenie każe mi niestety wierzyć w tak smutną przepowiednię.

Każdym razem wielkie śniegi w kwietniu powodowały tu nieurodzaj ozimych zasiewów, a późne jare zasiewy nie dawały dobrego plonu.

Mieczysław Konopacki

Bursztyn d. 6. kwietnia.

W okolicy tutejszej resztki ozimin, niezjedzonych w jesieni przez myszy, dobrze wyszły z pod śniegu. Jedynie po dołach i północnych stokach, gdzie śnieg dłużej leżał, zostały przez tenże częściowo wyduszone. W jesieni grasowały u nas ogromnie, tak, że miejscami oziminy doszczętnie zjadły. Z tego powodu wielu rolników siało żyta pod grudę, które obecnie już wschodzi. Dalsza wiosna pokaże, czy uda się ten eksperyment.

Fr. Malinowski.

Chłopiatyn d. 7. kwietnia.

Oziminy wiele ucierpiały przez śnieg, który w jesieni spadł na niezamarzniętą ziemię i przez myszy, które nie przestały i pod śniegiem oziminy psuć. Doniosłość tej klęski da się dopiero wtedy określić, jak deszcz resztę śniegu i pleśń zimową spłucze, dziś tylko to widzieć można, że żyta późniejsze, więcej ucierpiały jak inne oziminy.

Bydło przezimowało dobrze, tak samo i konie i świnie, tylko u włościan wyzdychały bardzo owce, prawdopodobnie w skutek motylicy. Włościanom, którzy zwykle o tej porze bydło wypędzają na ugory, zaczyna brakować paszy. Roboty w polu rozpoczną się w najlepszym razie po Wielkiejnocy i to jeśli codzienne przymrozki ustaną, a zdaje się, że kartofle sadzić będziemy w połowie maja, jeśli do tego czasu nasienie nie zgnije. Kartofle w kopcach rosną i gniją, najmniej 30% odpadnie do nasienia.

T. Hulinka.

— **Gal. Tow. handlowe** odbyło w sobotę o godzinie 5 po południu walne doroczne zgromadzenie w sali radnej Wydziału krajowego. Zebranie zagaił prezes rady nadzorczej p. dyr. Zima i przedstawiwszy obecnym, jako komisarza rządowego radcę dworu p. Karasińskiego, zaznaczył, iż obecnych jest 14 uczestników, reprezentujących 359 akcyj a 115 głosów, wobec czego uchwały zgromadzenia są, w myśl statutu, prawomocne. Na skrutatorów powołał p. prezes pp. Polanowskiego i Gorayskiego, na sekretarza p. L. Hodolyego oraz zaprosił p. dyr. Alfreda Zgórskiego do odczytania sprawozdania z czynności dyrekcyi za rok ubiegły, które podaliśmy wczoraj. Z kolei odczytał p. dyr. Terenkoczy sprawozdanie komitetu rewizyjnego i wniósł udzielenie radzie nadzorczej i komitetowi wykonawczemu absolutoryum z czynności za rok 1894, co też jednomyślnie uchwalono. Po przyjęciu wniosków rady nadzorczej co do przeznaczenia dla urzędników tytułem remuneracyi 1621 zł. 42 ct., oraz wcielenia 5.000 zł. do funduszu rezerwowego, kooptowało zgromadzenie jednogłośnie do rady nadzorczej p. inż. Stefana Kossutha (w miejsce śp. Schellenberga) oraz dokonało wyborów do komitetu rewizyjnego, którego członkami wybrani zostali ponownie: pp. Wł. Terenkoczy. Andrzej Lubomirski i dr. G. Małachowski, a zastępcami pp. dr. E. Till i Oktaw Sala.

W załatwieniu ostatniego punktu porządku dziennego, postawił p. Polanowski wniosek, ażeby zgromadzenie oznaczyło za marki obecności dla członków Rady nadzorczej po 10 zł., a dla komitetu wykonawczego po 5 zł. Wniosek ten uchwalono, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

— **Bilans Banku hipotecznego** za rok 1894 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 69 356 zł. czystego zysku 647.934 zł. Rada nadzorcza uchwaliła przedstawić walnemu zgromadzeniu, które się zbierze 23. bm. wniosek o wypłacenie akcyonaryuszom superdywidendy od akcyi po 15 zł.

— **Obrady ankiety cukrowarnianej** w Wiedniu zakończone zostały w sobotę następującem przemówieniem ministra rolnictwa hr. Falkenhayna: „Zamykając ankietę wyrażam panom imieniem rządu podziękowanie za wysoce zajmujące uwagi, znajdujące się w waszych wywodach i za cierpliwość, z jaką uczestniczyliście w tych obradach. Mogę zapewnić, iż wszystko co tu było wyrażone, zostanie poddane ścisłej i sumiennej rozwadze i w razie potrzeby zniesiemy się i z rządem węgierskim, aby ze skuteczniejszą módz wystąpić pomocą. Ja sam wierzę, iż niejest rzeczą niemożliwą, jak zachodzą obawy, znaleźć na drodze międzynarodowej jakieś środki, dla skutecznego wystąpienia przeciw temu przesileniu przygniatającemu nas obecnie. Tu jednak muszę zastrzedz się co do wyrażenia „międzynarodowa droga" pod którem nierozumiem przecie całej ziemi; więcej skłaniam się do wiary, opartej na doświadczeniu zdobytem w przeszłości, iż krizis tę zażegnamy sami. Takie przesilenia miewaliśmy już przecie, daleko nawet cięższe niż obecne, a jednak usunęliśmy je szczęśliwie, bez uciekania się do traktatów międzynarodowych. Przyjdzie nam to tem łatwiej, jeżeli obie strony tu zebrane (fabrykanci i rolnicy) zechcą walczyć wspólnie, nie jako nieprzyjaciele, którzy pokonać się wzajem usiłują, ale jako tacy, którzy wspólnie mają pracować i wspólnie do jednego dążyć celu. Mniemam, że już uczyniliśmy ważny krok w tej sprawie przyjmując do wiadomości zdania ludzi fachowych z jednej i z drugiej strony; żeśmy wyrazili szczerze, co nam cięży na sercu, a to samo już jest poważną zdobyczą i oznaką powodzenia tej ankiety".

— **Z Mohylowa podolskiego** donoszą o wielkiem ożywieniu w handlu zbożowym. Wszystkie produkty podniosły się w cenie. Przypisują to po części wprowadzeniu taryfy zniżonej na przewóz produktów rolnych z Mohylowa do Królewca i Gdańska. Wysyłka zboża do tych portów przybierze prawdopodobnie znaczne rozmiary, gdyż jest zyskowniejsza, niż do Odesy.

— **Petersburg** dnia 8 kwietnia. (Telegram Gaz. Nar.) Komunikat dziennika urzędowego konstatuje, że targowica nie absorbuje wszystkiego wyrabianego w Rosyi spirytusu, i że zapewne po powszechnem zaprowadzeniu monopolu odbyt spirytusu się nie podniesie. Przestrzega zatem przed stawianiem nowych i rozszerzaniem istniejących gorzelń.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. kwietnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 336·— do 340·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 455·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 100·50 do 101·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·90 do 98·60. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·20 do 98·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5·80. Napoleondor 9·63 do 9·73. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·50 do 1·31·75. 100 marek niemieckich 59·50 do 60·—.

Wiedeń d. 1. kwietnia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	30. marca.	6. kwietnia.
Renta papierowa	101·50	101·70
Austryacka renta koronowa	101·55	101·45
Renta srebrna	101·45	101·75
Renta złota	124·30	124·40
4 prc. węg. renta złota	123·80	123·60
Węg. renta koronowa	99·10	99·35
Anglobanki	174·—	171·—
Węg. Banku kred.	475·75	463·50
Zakładu kredyt.	410·—	405·40
Banku związk.	156·—	156·50
Austr. węg. Banku	1083·—	1095·—
Unionbanku	331·—	331·25
Austr. zakładu kred. ziemsk.	541·—	554·—
Länderbanki	292·10	285·20
Alpiny	86·70	86·90
Nordbany	3635·—	3667·50
Austr. kolei północno-zachod.	292·50	302·75
Kolei doliny Łaby	300·50	305·75
Kolei państw.	446·75	444·—
Kolei połud.	112·25	111·25
Marki papierowe	59·80	59·82½

Z rynków towarowych.

Stanisławów d. 6. kwietnia. (Sprawozdanie *Kurj. stan.*) Za sto kilo: pszenica 8 zł. — ct., żyto 6 zł. — ct., jęczmień 5 zł. 75 ct., owies 6 zł. — ct., kukurydza 6 zł. — ct., groch 7 zł. — ct., soczewica 5 zł. 50 ct., bób 5 zł. 50 ct., fasola czerwona 8 zł. — ct., biała 10 zł. — ct., hreczka 8 zł. — ct., kartofle 3 zł. — ct., siemię 8 zł. — ct., len 8 zł. 50 ct., mąka pszenna najlepszej jakości 15 zł. — ct., żytnia 9 zł. 50 ct, kukurudziana 8 zł. 75 ct.

Za jedno kilo: masło 1·— ct., wołowina 48 ct., cielęcina 60 ct., baranina 40 ct., wieprzowina 60 ct., siano 3 zł. — ct., słoma 1 zł. 90 ct., drzewo twarde 1 metr 3 zł. 25 ct., miękkie 2 zł. 25 ct.

Rzeszów 4. kwietnia. Pszenica 6·86 do 7·20, żyto 5·90 do 6·25, jęczmień 5·75 do 6·20, owies 6·25 do 6·60, kukurydza 6·90 do 7·15, fasola 8·90 do 9·95, proso 7·45 do 7·65, tatarki 8·45 do 8·60, ziemniaki 2·30 do 2·40.

Na targ rzeszowski przypędzono 5. bm. 20 wołów, 120 krów, 70 jałowników, 360 świń, 40 koni, 50 cieląt. Zakupywano przeważnie do chowu.

Wiedeń dnia 8. kwietnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·—	—	7·14
„ „ maj-czerwiec	6·93	—	7·09
„ „ jesień	7·28	—	7·42
żyto na wiosnę	6·13	—	6·28
„ „ maj-czerwiec	6·13	—	6·28
„ „ jesień	6·39	—	6·50
owies na wiosnę	6·64	—	6·76
„ „ maj-czerwiec	6·64	—	6·76
„ „ jesień	6·37	—	6·46
kukurudza maj-czerwiec 1895	6·72	—	6·86
kukurudza na lipiec-sierpień	6·72	—	6·83
rzepak na sierpień-wrzesień	11·—	—	11·20

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 8. kwietnia. (Tel. „Gaz. nar.") Spęd 5590 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 52 do 54, ciężkie od 55 do 57, osobliwe, prima od 58 do 60.

Targ następny odbędzie się we wtorek dnia 16. b. m.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. kwietnia.

Hotel Żorża. A. Mazaraki z Nestorowiec, J. Jabłonowski z Zagwoździca, J. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, A. Munter z Waniowa, E. Torosiewicz z Brodek, F. Szczighino z Przewoźca, W. Mac Garvey z Gorlic, A. Günther z Jaćmiecha, W. Gniewosz z Kontów, J. Bieńkowski z Chrzanowa, K. Drahanowski z Kamionki Strumił. W. br. Kraus, J. Grossman, J. Hrehorowicz i K. Morgenstern ze Stanisławowa, A. Farkas de Felsö eor, A. Weiss-Weissenfeld i H. Janech z Tarnopola, K. Kriwanek z Przemyśla.

Hotel Europejski. Dolleschall z Czerniowiec, J. C. Sobolewski i J. Sebert z Żółkwi, dr. J. Ibjański z Królestwa polskiego, Wł. Długosz z Borysławia, C. Kochanowski z Watramoldawiec.

Stan powietrza. W pierwszej dobie i drugiej do godz. wpół do 8 dziś rano mieliśmy pogodę, o godz. wpół do 8 zaczął padać deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o tej godzinie w południe 752·0 mm.

Przepowiednia na dobę dnia 9 kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości około 4·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 0·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85 %.

Deszcz, później się wypogodzi.

Dziś dnia 9. kwietnia: Maryi E. — Iłariona.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Dla Szan. Prenumeratorów „Biblioteki powieściowej" dołączamy do dzisiejszego numeru gazety 10 i 11 arkusz powieści „Przeciw prądowi".

L. 760. 6679

Licytacya szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach zostaną w drodze publicznej licytacyi sprzedane: szkarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, stare żelazo itp.

Licytanci zechcą oferty swoje 50-centową marką ostemplowane, a do których to ofert 10%-we wadium załączyć należy, najdalej do dnia 23. kwietnia 1895 godziny 12 w południe Zarządowi tutejszej c. k. fabryki nadesłać.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w tutejszym c. k. ekspedycie przejrzane.

Z zarządu c. k. głównej fabryki tytoniu w Winnikach dnia 21. marca 1895.

Na wielki tydzień!

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie

Officium Hebdomadae Sanctae

bez nut i z nutami, w oprawie w płótno angielskie i w wyborowy szagryn

Quinzaine de Paques

w oprawie, drukiem drobnym lub większym

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

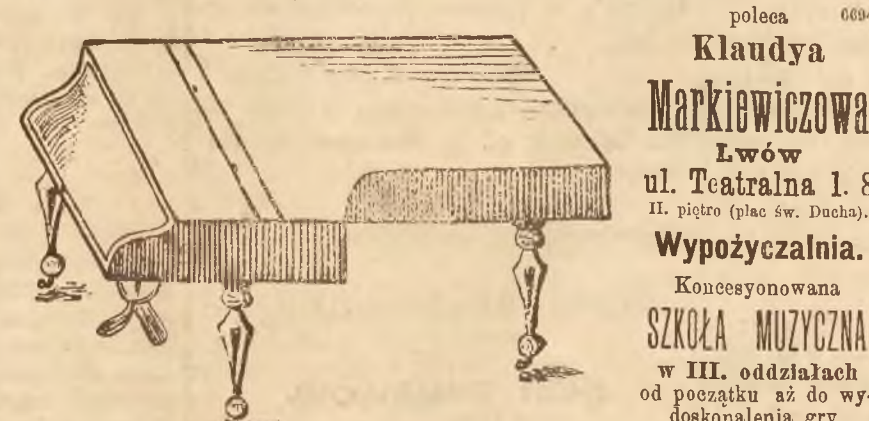
Rogóżki z włókna kokosowego do czyszczenia nóg, najtrwalsze ze wszystkich istniejących: zwykłe plecione po 25, 30 i 35 ct., **silniejsze plecione** po 60 ct., **łańcuchowe grubo plecione** po złr. 1·—, **szczotkowe** w trzech wielkościach po złr. 1·30, 1·60 i 2, szczotkowe najdoskonalsze po złr. 2·— i 2·60, **Szczotki włosiane** doskonałe do zamiatania po złr. 1·10, ręczne po 50 ct. **Szczotki do froterowania** para zł. 1·50 i 2·—

poleca 5570

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 9.

FORTEPIANY I PIANINA

z najlepszych fabryk, po cenach nader umiarkowanych, z gwarancyą



poleca 6694

Klaudya Markiewiczowa
Lwów
ul. Teatralna l. 8
II. piętro (plac św. Ducha).

Wypożyczalnia.

Koncesyonowana
SZKOŁA MUZYCZNA
w III. oddziałach
od początku aż do wydoskonalenia gry.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme**. Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera. 6660

Uniwersalny

siewnik rzędow[y]

dla równin i górzystych okolic.

Siewnik ten jest tak skonstr[uo]wanym, że po równinach jak i [gó]rzystych rolach jednakowo głęb[o] i równolegle nasienie wydziela, [jest] silnej konstrukcyi i potrzebuje [sto]sunkowo bardzo małej siły po[cią]gowej. Poleca po najtańszych [ce]nach fabryka maszyn i narzędzi [rol]niczych 63[..]

Umrath i Spółk[a]
Praga-Bubna.
Filia: Lwów, ul. Grodecka [...]
Cenniki na żądanie darmo i opłatni[e]

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

WAGI kuchenne zegarowe z podziałką do 10 i 15 kilo po złr. 3, 4, 5 i 6. Wagi balansowe i decymalne, poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

OGRODNICTWO w Lubyczy poleca na wiosnę: Sadzonki szparagowe: Cannower-Colossal, Sława Brunszwiku, Erfurckie olbrzymie, jednoroczne zł. 1 za 100 i 8 zł. za 1000, dwuroczne zł. 1·50 za 100 i 12 zł. za 1000. Sadzonki poziomek w najlepszych gatunkach, przesadzane, 100 sztuk zł. 2, 1000 sztuk zł. 15. Krzewy malinowe raz i dwa razy owoconośne. Krzewy porzeczkowe, najlepsze gatunki, 15 do 30 ct. za sztukę. Sadzonki sosnowe jednoroczne 80 ct., dwuroczne zł. 1·50 za 1000; świerkowe jednoroczne zł. 1, dwuroczne zł. 1·50 za 1000; sadzonki Lathyrus silvestris Wagneri 100 po 80 ct. 695

ZIEMNIAKI do sadzenia, nowe gatunki. Ze 106 gatunków rozsadzonych w Lubyczy na różnym gruncie przyjęły się znakomicie w naszym klimacie: Jako wczesne ziemniaki do stołu: 6-tygodniowe ulepszone, niebieskie 6-tygodniowe, królowa maju Early rose; jako średniowczesne, długotrwałe, delikatne ziemniaki stołowe: Złota róża, dyament, Edelweiss, Magnum bonum, Schneeflocke; — jako późne, bardzo dobre do stołu i gospodarstwa: Inwel. Wymienione gatunki dostać można w 5-kilowych paczkach po 70 ct. z opakowaniem, 50 kilo po 5 zł., 100 kilo po 8 zł. Następne gatunki dostać można od $1/2$ do 5 m. ctn. po zł. 3, od 5 do 50 m. ctn. po zł. 2·70, od 50 m. ctn. po zł. 2·50 stacya Lubycza. — Żółta róża, dojrzewa na początku września, wyśmienite ziemniaki do jedzenia i do gorzelni, mają wielką przyszłość; kanclerz państwa, dojrzewa w połowie października, nadzwyczaj mączny i wydatny: „Pierwszy w Frömsdorfie", wielki Kurfürst, niebieskie olbrzymy — wszystkie trzy gatunki nadzwyczaj wydatne nawet na ciężkim gruncie. 658

ZARZĄD DÓBR CZUDEC (stacya kolei i poczta w miejscu) ma do zbycia: buhajki pełnej krwi holenderskiej od premiowanych na wystawie lwowskiej i innych z tejże obory ale najmleczniejszych matek. Nasienie buraków pastewnych po 30 ct. kilogram Oberdorfskich i Pilotów. Przyjmuje zamówienia na doborowe, bardzo silne sadzonki chmielowe pochodzenia Zateckiego po 6 złr. za 1000 sztuk. Poszukuje celem odnowienia nasienia kartofel Piastów i magnum bonum. 676

KRYCIE budynków, reperacye tychże w miejscu i na prowincyi pod gwarancyą. Wszelkie przyrządy kąpielowe poleca **Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7.**

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

MICKIEWICZA ulica 6, dostać można znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony. 647

RZĄDCA ekonomiczny, posiadający studya rolnicze i długoletnią praktykę poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynaryę lub kawalerską. Adres: Jan Bujak w Podhorodcach, p. Schodnica. 645

LEŚNIK z niższym egzaminem rządowym, z $4\frac{1}{2}$-letnią praktyką, kawaler, pragnie zmienić posadę. Pośrednictwo wykluczone. Winiarski, Nadwolica poczta Kałaharówka. 672

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 4.

Musimy sobie znaleźć miejsce!

Z powodu przepełnienia naszego składu towarów, jesteśmy **zmuszeni** następującą kolekcyę, składającą się z 12 sztuk, sprzedać razem

tylko za złr. 3·90

jak długo zapas zegarków starczy.

Wszystko złr. 3.90.



Wszystko złr. 3.90.

1 Zegarek męski Boston Tuka, dokładnie regulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą.
1 Łańcuszek Goldin, pancerz, delikatnej roboty.
2 Pierścionki Goldin-Marquise, z kamieniami imit., każdej wielkości.
1 Broszka Goldin wysadzana kamieniami, sama mająca wartość 1 złr.
2 Spinki Goldin do mankietów pięknie wykonane, z patent. mechanizmem.
1 Szpilka do krawatki Goldin z imitowanym brylantem.
3 Spinki do koszul Goldin pięknie wykonane.
1 Elegancka kolia albo bransolety dla pań i dzieci.

Wszystkie 12 praktycznych kawałków kosztuje tylko złr. 3·90 jak długo zapas starczy.

Gdyby ta kolekcya nie podobała się kupującemu, wówczas zwracamy pieniądze. Mamy także damskie zegarki za dopłatą 90 ct. Proszę zamawiać jak najprędzej 6722

Rix, Versandthaus
Wien, II/2, Praterstrasse 12 14.

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH
(chińskie srebro)

JÓZEFA FRAGETA

w Warszawie egzystująca od 1824 roku

Magazyn we Lwowie, plac Kapitulny l. 3

poleca po cenach umiarkowanych 6693

nakrycia stołowe, kompletne wyprawy ślubne, przybory kościelne i cerkiewne.

Również przyjmuje wszelkie reperacye.

Z Paryża

świeży transport najmodniejszych **kapeluszy** otrzymałam i polecam po umiarkowanych cenach

M. Topolnicka.
Lwów, plac Maryacki 10.

Zarząd cegielni **„Stillerówka"** zawiadamia P. T. Szanowną Publiczność, że Dawid Stapp, dotychczasowy inkasent, z dniem 1. kwietnia 1895 przestał pełnić swe obowiązki.

Wszelkie zamówienia przyjmuje cegielnia **tylko** w kancelaryi swej, w fabryce przy ulicy Snopkowskiej l. 1.

Równocześnie zawiadamia Zarząd, że ma do zbycia po 10 ct. za furę **suchy gruz do budowy i betonów.**

Dla starszych i młodszych MĘŻCZYZN

Preparaty odmładniające

nadlekarza sztabowego Dr. Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju **stanom osłabienia** powstałych skutkiem **rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań** zaczem idzie **nerwowe osłabienie kości pacierzowej, oraz nerwowe drżenie rąk i nóg.** Poleca się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw **osłabieniom nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencyi).** Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2 Bezirk, Wimmergasse, 33,** dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 6157

Skład **we Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.**

Pasztet

z gęsich wątróbek, bez konkurencyi, po 1·50, duża paczka funtowa po 85 i 45 [...] sła. Zarząd dworu Łapszyn, Brze[żany].

KRAWATY

co tydzień świeże przesyłki
otrzymują
z fabryk krajowych i angielskich

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki l. 3. — **Filia** ul. Halicka l. 4.

Amerykańskie Muzeum Fr. Paték[a]

obok kościoła św. Anny we Lwowie 67[..]

otwarte będzie **tylko przez święta.**

Uwiadomienie.

Fabryka maszyn Franciszka Wężowicza
Lwów, Grodecka 85, poczta dworzec

przerabia młocarnie każdego systemu, ciężko młócące, na połowę siły koni. Lokomobile są obecnie zbędne, gdyż kieratem 6-konnym tą samą ilość zboża młócić można. Za rekonstrukcyę liczy się od 50 złr. i wyżej.

6707 Z należnem poważaniem
Franciszek Wężowicz.

Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany

Maszyna do prania

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania

UNDINE

czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie.

Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.

O dobroci tejże przekonać się można co dnia od 11. do 12. na próbach prania, które się odbywają w handlu

O. T. WINCKLERA SYNA
Lwów, Teatralna 7.

Sprzedaż także u **Antoniego Halskiego** plac Maryacki 9.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

Mały przemysł

artykułami pierwszej potrzeby i wielkiego odbytu łatwo urządzić wszędzie małym wydatkiem. Zyski zapewnione. Frankowane listy zaopatrzone marką 10-centową do

Eggart & Comp.
Medyolan, Włochy. 6588

OBWIESZCZENIE.

6719

FILIA
MAGAZYNU NOWOŚCI
firmy
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
otwartą została
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

Węgierskie wina górskie

prawdziwe Villańskie, wysyłki koleją w opakowaniach od 50 lit. wyżej:

Białe i czerwone wina stołowe	od 22 do 26 ct. za litr.
Wina deserowe białe i czerwone	od 30 do 36 ct. za litr.
Rieslinger białe i Cabinet czerwone	od 40 do 60 ct. za litr.

Wysyłki pocztą do każdej stacyi pocztowej w 4-litrowych flaszkach koszykowych **Rieslingera i Cabinet czerwonego** złr. 2·80, **Wyskok słodki biały i czerwony** złr. 4·20. Zamówienia uskutecznia się pod korzystnymi warunkami. Cenniki gratis i franco. Próżne opakowania przyjmuję franco napowrót.

Zamówienia adresować po niemiecku do: **Varadische Kellerei und Realitäten-Besitzung in Villány (Ungarn).** 6665

Na święta!

Znana od 40 lat firma masarska

Underki (ojca) we Lwowie
ul. Krakowska l. 15

poleca Szanownej P. T. Publiczności:

Szynki świeże znakomite, własnego wyrobu, od 2 złr. do 10 złr. **Ozory** wędzone od 1 złr. do 3 złr. **Kiełbasa polska** krajana i niekrajana, wędzona i pieczona, 1 klg. od 70 ct. do 1 złr. **Polędwica** wędzona i westfalska na surowo 1 klg. od 1 złr. do 2 złr. **Wędzonka** (Kaiserfleisch) 1 klg. 70 ct. **Cielęcina** marynowana i wędzona 1 klg. 70 ct.

Dalej poleca w różnych gatunkach rolady, pasztety i auszpiki do ubierania półmisków. **Prosięta** bite i surowe od 2 złr. do 6, pieczone od 4 złr. do 6. Łaskawe zamówienia odsyła odwrotną pocztą. Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, mam nadzieję, że i nadal ku wszelkiemu zadowoleniu, raczy P. T. Publiczność łaskawemi zamówieniami firmę moją zaszczycać.

Z poważaniem *P. Underka.* 6698

Julian Dąbrowski
we Lwowie, ulica Halicka l. 17

poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion".
Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe franc., jakoteż **budziki.**

Nowość! PERFUMY

!!! z białych fiołków !!!

wynalazku

JANA IHNATOWICZA
we Lwowie.

Flakonik 1 złr.

Sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2.

Nowość! Nowość!

C. k. uprzyw. 6602

Patentowany Bandaż rupturowy

bez opaski z obracającym się węzłem.

Tą zupełnie nową konstrukcyę mogę sumiennie polecić każdemu cierpiącemu na rupturę; chorzy nawiedzeni najcięższem i najdawniejszem cierpieniem i zajęci ciężką pracą, mogą ten bandaż z najlepszym skutkiem w dzień i w nocy nosić bez utrudnienia. Listy pochwalne od lekarskich powag możemy przedłożyć każdemu.

Miara: 1. Objętość w około ciała w centm. w kierunku piersi mierzona. 2. Po której stronie znajduje się ruptura czy po prawej, lewej, czy obustronnie. 3. Podać w przybliżeniu wielkość ruptury, n. p.: kurze jajo, gęsie jajo lub wielkości pięści etc.

Na rupturę jednostronną sztuka . . złr. 5·50
Na rupturę obustronną „ . . „ 10·—

Ilustrowany przepis użycia na żądanie gratis.

Bandaż na przepuklinę pępkową.

Bandaż ten wskutek swej elastyczności jest lekkim i wygodnym, bez utrudzenia może być noszonym we dnie i w nocy z pewnym skutkiem, gdyż wolno przylegając do ciała, wyklucza wszelkie usunięcie się z bolącego miejsca.

Miara: 1. Objętość ciała cm. w kierunku pępka. 2. Przybliżona wielkość przepukliny np. orzech laskowy, kurze jajo etc. 3. Czy przepuklina znika czy nie. Dla dzieci za sztukę złr. 2—3, dla dorosłych za sztukę złr. 5—7. Dla starszych otyłych pań polecam moje doskonałe opaski brzuszne z węzłem na pępek, które dostarczam po umiarkowanych cenach.

Cięciwne żyły, węzły, podagra i puchnięcie nóg

gubią się przy używaniu moich patentowanych **pończoch gumowych bez szwu** stosownie do wielkości.

Do kolan za sztukę . . . złr. 4·—
Po za kolano . . . . „ 5·—
Po za udo za sztukę . . . „ 6·—

Bandaże na łydki, uda albo kolano, jakoteż skarpetki zł. 3.

Mam też na składzie wszystkie artykuły do pielęgnowania chorych, jakoteż wszystkie gatunki francuskich towarów gumowych.

O. Neupert Nachfolger
fabryka bandaży
Wien, I. Graben Nr. 29 (im Hof).

Wysyłka rychła za zaliczką. 6602

J. ANDEL'A

nowo odkryty

Proszek zamorski

zabija i niszczy bezpowrotnie

pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, i wszelkie owady.

Marka ochronna. Prawdziwy do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andela plakaty.

Fabryka i wysyłka w droguerji J. Andela „pod Czarnym psem" w Pradze ulica Hussa 13. 5832

We LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod Srebrnym Orłem, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer ul. Krakowska.

Biecz: W. Fusek apt.; **Biała:** E. Kruppa; **Brody:** W. Landesberg apt.; **Bolechów:** Karol Dull; **Chodorów:** St. Daszkiewicz apt.; **Frysztak:** Jan Zaniewski apt.; **Gródek:** J. Heschelee, A. Lippa; **Gliniany:** A. Heim apt.; **Jasło:** R. Pasch apt. **Kołomyja:** E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski; **Kopyczyńce:** M. Reder apt.; **Kossów:** S. Bursa apt.; **Kraków:** Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Szafrański droguerya, A. Hawełka, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel; **Krosno:** Jan Łazarowicz; **Kulików:** B. Misiołek apt.; **Kuty:** Aleksander Zagajewski apt.; **Kałusz:** A. Szustow apt.; **Jarosław:** Wisłocki apt. **Nowy Targ** Ad. Baumann, K. Laeur, S. Holzgrünn; **Nowy Sącz:** T. Grossbard, S. Liechtmann; **Niemirów:** K. Przedrzymirski apt. **Przemyśl:** A. Falszewski. **Sokal:** Eug. Wysoczański apt. **Sucha:** C. Czernicki apt. **Stanisławów:** A. Beil apt., Waleryan Ritterman & Co.; **Stare Miasto:** A. Paluch apt. **Sokal:** A. W. Grot; **Tarnopol:** Maryan Krzyżanowski apt., E. Frantz apt.; **Tarnów:** A. Berger, W. Mildner, W. Simek, S. Steissenberg i M. Adler apt.; **Wadowice:** S. Kurowski apt., T. Rauchberger. **Żółkiew:** Juljan Olearczyk; **Złoczów:** Józef Gold: **Żywiec:** M. Pawłuszkiewicz.

Najtańsze źródło zakupna
Dywanów, portyer i firanek.

Dla pp. oficerów i urzędników c. k. armii i c. k. żandarmeryi, oraz dla pp. właścicieli dóbr, księży, nauczycieli, pp. urzędników państwowych, prywatnych, lasowych i domen, umożliwiliśmy zakupna

na częściowe spłaty.

Nadeszły świeże transporty dywanów salonowych, kościelnych i przed ołtarze, na ściany, do pokojów jadalnych, przedpokojów i pokojów dziecinnych, dywaników przed i nad łóżka, chodników, linoleum, firanek, portyer i firanek koronkowych, kap na łóżka i stoły jakoteż kap pluszowych, narzutek na otomany, koców, kołder i koców do podróży.

Osobne oddziały dla konfekcyi damskiej i dziecinnej, kostyumów, negliżów, parasolek i parasoli, kapeluszów damskich, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, koronek, wstążek, aksamitów i towarów jedwabnych.

Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"
we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.